Nr. 58. Kraków, Niedziela 10 Marca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 9 marca.*

W prasie austryackiej z dwóch stron widzimy starania, ażeby ostatnie wypadki w Serbii przedstawić w takiem świetle, jakoby one dla Austryi były jeżeli nie zupełnie obojętne, to przynajmniej wcale nie szkodliwe. Z jednej więc strony nadbiega znana postać *des Beschwichtigungs-Hofrathes*, który z najspokojniejszą i najsłodszą w świecie miną zapewnia: nic złego się nie stało, szkoda wprawdzie Milana, bo dobre to było królątko, ale bez niego będzie jak z nim, regencya pójdzie drogą przez niego utorowaną, interes Serbii i jej położenie nie dozwoli jej narazić sobie tak potężnego, jak Austrya sąsiada. Z drugiej znów strony w tę samą strunę uderzają dzienniki, które czy to w sposób dość otwarty, czy więcej dyplomatycznie, prowadzą w Austryi interesa — rosyjskie. Zachodzi tylko ta różnica, że gdy ów hofrat od uśmierzania i łagodzenia wszystkiego, roni łezkę tkliwą nad królem, opuszczającym tron swój i kraj — jawni czy skryci przyjaciele Rosyi zaledwie go pogardliwego kopnięcia nogą godnym uznają. Król Milan należy w tej chwili już nie do polityki lecz do historyi. Do polityki zaś należy — trzeźwo i bez złudzeń zdać sobie sprawę z sytuacyi. A sądzimy, że złudzeniem i to ciężkiem i niebezpiecznem byłoby mniemać, iż wypadki serbskie mogą być zupełnie nieszkodliwe dla austryackiej polityki na wschodzie. Jeżeli bowiem przypomnimy sobie, co od ostatniej wojny wschodniej reprezentował Milan, a co reprezentowali ci, którzy mu życie tak zatruli, iż dobrowolnie z tronu ustępuje, wyznając, że stargał siły w walce — jeżeli weźmiemy na uwagę, że zarówno prezes regencyi, jak i prezes gabinetu mają antecedencye silnie rusofilskie — że niemożliwem jest, aby wygnana królowa Natalia, główna przedstawicielka rosyjskiego w Serbii kierunku nie pokusiła się teraz i to skutecznie o odzyskanie pewnego wpływu — to chyba musimy przyznać zupełną racyę tym, którzy abdykacyę króla Milana uważają jako zwycięstwo rosyjskie.

Na razie ono nie uwydatni się silnie i czynnie. Rosya zawsze postępuje etapami. Zdobywa pozycyę, ustala się w niej, wypoczywa i postępuje dalej naprzód. Tak było wszędzie — tak będzie i tutaj. Dzisiaj Serbia, jutro Bułgarya, pojutrze może Rumunia. Cankow po znanej audyencyi u cara agitacyę swoją ożywił znacznie i na większą założył skalę — W Bukareszcie rosyjskie wpływy ruszają się bardzo silnie. Odżywi je i doda im otuchy wieść o belgradzkiem zwycięstwie polityki rosyjskiej. Co więc dzisiaj jest zlokalizowane w Serbii — jutro łatwo może ogarnąć wszystkie bałkańskie państwa. Co zaś dzisiaj może się wydawać nieszkodliwą grą stronnictw w tych państwach — w chwili grożącego Austryi z północy i wschodu niebezpieczeństwa może się stać kulą u nóg monarchii zawieszoną, bo ją zmusi do uwięzienia na południu znacznej części swych sił. Trzeba wielkiej zręczności dyplomatycznej, trzeba działania bardzo świadomego celu, ażeby temu zapobiedz i biorący znowu górę wpływ caratu na Bałkanach złamać. Jeżeli się to nie powiedzie, może się ciężko na Austryi odbić wielki — naszem zdaniem — błąd „genialnego“ Andrassyego, iż za bośniacką miskę soczewicy zapłacił neutralnością Austryi w ostatniej wojnie wschodniej, kiedy była jedyna chwila do usunięcia raz na zawsze od Austryi niebezpieczeństwa, jakiem jej sąsiedztwo caratu zagraża.

Mowa posła Hausnera

w budżetowej rozprawie austryackiej Izby poselskiej na posiedzeniu z dnia 2 marca b. r. — według stenogramu.

(Dokończenie).

Co do przyjęcia przez komisyę budżetową konsumcyi 925 000 hektolitrów wódki zamiast przyjętych przez rząd 900.000 złr. — o czem mowca poprzedni mówił, że nie jest uzasadnionem — to przypuszczenie to opiera się na następującej podstawie:

Według wykazów — o ile one są w ogóle zgodne z prawdą — co do konsumcyi wódki przed zaprowadzeniem nowego podatku, wynosiła ta konsumcya w Austryi 1,232.000 hektolitrów. Cyfra zatem 925.000 hektolitrów polega na potrąceniu 307.000 hektolitrów t. j. ściśle 25 prc., a więc właśnie tyle, ile w roku poprzednim przewidywałem i ile przy rozprawie nad wynagrodzeniem za ubytek w dochodach propinacyjnych, jako prawdopodobny ubytek obliczałem. Cyfra przyjęta zatem nie jest bezpodstawna, przeciwnie ma ona pewną podstawę prawdopodobieństwa.

Wielce szanowny poseł Plener krytykował wczoraj te cyfry a na dowód, że one są za wysokie, przytaczał przykład Węgier i powiedział nam, że w Węgrzech nie potrącają tyle z przyznanego kontyngentu jak u nas, a mianowicie nie 70.000 złr. — ale że tam z kontyngentu odliczono 300.000 hektolitrów na konsumcyę roku 1889. To prawda. Ale proszę zważyć, jaka okoliczność to spowodowała. W roku ubiegłym ustawicznie to podnoszono i ustawicznie uskarżano się, że kontyngent dla Austryi obliczono za mały, dla Węgier za wielki. Dla 16 milionów Węgrów, którzy zresztą prawie wszyscy piją wino, obliczono kontyngent 875.000 hektolitrów to jest 5·4 litra na głowę, zaś dla 23 milionów mieszkańców Austryi, z których zaledwie ósma część pije wino, i z których jeszcze ludność Galicyi bardzo mało piwa spożywa, przyjęto kontyngent 994.000 hektolitrów to jest 4·3 litra na głowę. A więc dla mieszkańców Austryi o 1·1 litra mniej.

Czy to nie jest niesprawiedliwe? Ja sądzę, że nikt nie może mieć pod tym względem wątpliwości. Jeżeli jednak porównamy te cyfry konsumcyi, jakie u nas a w Węgrzech przyjęto do budżetu, to się okazuje, iż zbliżono się do prawdy, tu bowiem wynosi przyjęta za podstawę konsumcya 925.000 hektolitrów to jest na głowę 4 litry, zaś w Węgrzech 571.000 hektolitrów czyli 3·6 litra na głowę, a więc w Węgrzech o 0·4 litra mniej, niż w Austryi, co z pewnością bardziej jest prawdopodobne. Sądzę przeto, że także i dochód z podatku od wódki wstawiony w budżet, wbrew ogólnemu mniemaniu jest usprawiedliwiony i że wynik prawdopodobnie go potwierdzi.

Co szanowny mowca poprzedni mówił o podatku od wódki, z pewnością nie jest bez podstawy, i sądzę, że istotnie rezultat podatku od piwa będzie o parękroć sto tysięcy, 300.000 do 400.000 złr., niższy od cyfry w budżecie przyjętej. Tego jednak nie uwzględniam, ponieważ w tym samym rozdziale budżetu, przy podatku konsumcyjnym są znowu trzy inne rodzaju podatku, które są wstawione z cyfrą zbyt niską, a mianowicie podatek od nafty, od mięsa, tudzież od wina i moszczu. Te trzy mniejsze cyfry prawdopodobnie zrównoważą się z tem, co przyjęto za wysoko.

Przystępuję obecnie do dwóch znacznych pozycyj wstawionych za nisko według mego przekonania, czego jako przewodniczący komisyi zamknięte mając usta, wypowiedzieć dotąd nie mogłem — a mianowicie: dochód z bezpośrednich podatków i z zachodnich kolei skarbowych

Podatki bezpośrednie od ośmiu lat, bo od roku 1881 nieustannie wzrastają, zaś od dziewięciu lat, od 1880, zawsze bardzo znacznie przewyższają preliminarz, a to począwszy od minimum $1\frac{1}{2}$ miliona aż do maximum 6 milionów w roku 1887. W roku tym zatem był wynik korzystniejszy od preliminarza o 6 milionów, a mimo to stwierdzić muszę, że przy każdych obradach budżetowych nad dochodem z bezpośrednich podatków opozycya jeszcze występowała przeciw cyfrze, przez rząd wstawionej. Naturalnie, że w tym roku, kiedy oczywiście cyfry preliminarza rządowego były wyższe, i nieco więcej zbliżały się do tego, co prawdopodobne, opozycya była jeszcze większa. Sądzę jednak, że według wykazów, które już są wiadome, i obejmują już rok 1888, — gdy przy układaniu budżetu znane były tylko 10 miesięcy tegoż roku — że mówię według tych wykazów podatek czynszowy byłby przyjęty za nisko o 420.000 złr. — domowoklasowy o 81.000 złr. — dochodowy o 316.000 złr. — wreszcie podatek 5 prc od domów uwolnionych, o 28.000 złr. — a to w stosunku do wzrostu z ostatnich dwóch lat, który się w tym roku w tym samym stosunku procentowym powtórzy. Jeżeliby tak było, to przy podatkach bezpośrednich należałoby wstawić o 780.000 złr. do 800.000 złr. więcej.

Przechodzę obecnie do zachodnich kolei skarbowych. Dochód z przewozu na tych kolejach obliczony został przez rząd w połowie roku 1888, kiedy znano tylko dochód z roku 1887 wynoszący 35,352.000 złr. — z pewnością bardzo skromnie, bo na 35,124 000 złr. to jest o 228.000 złr. niżej.

Otóż w chwili, gdy komisya budżetowa nad tem obradowała, wynik roku 1888 był już znany, a wykazał on niespodziewany wzrost o 2,549.000 złr., tak że wykazano 37,901.000 złr. Mimo to wstawił sprawozdawca w budżet tylko 36,900.000 złr. — więc o cały milion mniej niż dochód z roku 1888. Sądzę, że i tutaj przyjęcie cyfry o $\frac{1}{2}$ miliona niższej od rzeczywistego dochodu roku poprzedniego, byłoby dosyć ostrożnem. To dałoby znowu o 500.000 złr. więcej. A zatem: złr. 800.000 przy podatkach bezpośrednich, zaś złr. 500.000 więcej przy zachodnich kolejach skarbowych, czyni razem 1,300.000 złr.

Poprzednio skreśliliśmy przy trzech pozycyach 1,100,000 złr. — tak, że jeżeli te cyfry zestawimy, dojdziemy do zwyżki 375,000 złr. Jest to zwyżka istotnie bardzo skromna, wynosi bowiem $\frac{1}{14}$ procentu ogółu dochodów.

Jeżeli jednak zapytam, czy tę skromną zwyżkę można jako trwałą uważać, muszę niestety odpowiedzieć przecząco. A to nie z powodu, że wszelkie możliwe konjunktury polityczne i ekonomiczne mogą niekorzystnie wpłynąć na dochody — nie, to wahanie się i to spadanie może nawet przy najlepiej obliczonym budżecie nastąpić, a gdyby się to chciało uwzględniać, nie możnaby nigdy zestawić preliminarza na przyszłość.

Powód, dla którego sądzę, że ta mała zwyżka trwale utrzymać się nie da, jest zupełnie inny. Leży on w zupełnej niepewności cyfry naszych wydatków, a to nie wydatków regularnie się powtarzających, które przeciwnie ze zbyt daleko posuniętą skrupulatnością i pedanteryą są obliczone, tak, że nieraz nie można uzyskać bardzo drobnych kwot na nieuniknione, użyteczne inwestycye. Powód, dla czego twierdzę, że nasze wydatki są zupełnie niepewne, leży w najciemniejszym punkcie naszego budżetu, w rozdziale VI „udział w wydatkach na sprawy wspólne“, a szczególniej w wydatkach na wojsko. To jest ta otwarta rana, z której upływa nieustannie krew, z wielką biedą z opodatkowanych wydobyta, i jeżeli ta otwarta rana nie zasklepi się rychło, nawet najbardziej wyrafinowana sztuka finansowa nie zdoła powstrzymać zupełnej utraty krwi. (*Oklaski z prawicy*). Tu — wszelkie obliczenie ustaje, ponieważ czynniki rozstrzygające nie siedzą na tych tu fotelach ministeryalnych a nawet i nie w pałacu na Ballplatz, — ponieważ wogóle nie można ich nawet w Austryi szukać (*Bardzo dobrze! z prawicy*). W każdym razie nie można czynić za to odpowiedzialnym rządu tej połowy monarchii, który na każdym kroku spotyka się z ostrą i bezwzględną opozycyą, ale raczej rząd wspólny, który co roku może liczyć w delegacyach na przyzwolenie pełne wyrozumienia, na usposobienie jak baranek łagodne, a ciche jak trusia. (*Bardzo dobrze! z prawicy*). Te przyzwalające na wszystko delegacye co roku wyrażają wielkie zadowolenie, czasem nawet entuzyazm dla niemiecko-austryacko-włoskiego przymierza i w istocie przyznać trzeba, że jest ono jedynie możliwą kombinacyą, w której można uzyskać imponującą potęgę wobec sprzeczności interesów naszych z rosyjskiemi, tudzież wobec nieobliczalności Francyi, padającej ofiarą lada awanturnika i uzurpatora.

To rozwinięcie zjednoczonej potęgi — jak nam co roku z wielkim patosem oświadczają — czyni się jedynie i wyłącznie tylko w celu utrzymania pokoju. Bardzo to pięknie. Ale niestety ten cel pokojowy osiąga się tylko przez nieustannie wzrastające uzbrojenia, które w końcu stają się niemożliwemi i nieznośnemi, tak, że ostatecznie **ś r o d e k z a r a d c z y s t a j e s i ę t a k z g u b n y m , j a k z ł e , k t ó r e m u m a z a r a d z i ć.** (*Bardzo dobrze! z prawicy*). Ale — jak powiedziałem, za to nie możemy czynić odpowiedzialnym rządu tej połowy monarchii, ani nawet gdy dokładniej rzeczy się przypatrzymy, rządu wspólnego. Rozstrzygnięcie bowiem jest w ręku Berlina, gdzie już raz powiedziałem „naciąga się zegar wypadków światowych, podczas gdy my słyszymy tylko, jak godziny biją i to najczęściej za późno. (*Wesołość — i głosy: bardzo słusznie! z prawicy*). Dzieje się tedy, że co roku, czasem nawet co pół roku straszą nas alarmujące artykuły berlińskiej prasy gadzinowej, a nasz zarząd wojskowy pod tem wrażeniem czuje się zmuszonym stanąć przed nami z żądaniem nowych sprawunków i nowych wysileń (*Głosy z prawicy: niestety!*). Ten ciągły wzrost wydatków na wojsko zamąca wszelką myśl o przyszłości i niweczy wszelkie nadzieje polepszenia stanu skarbu.

Przechodzę teraz do drugiego pytania.

Jeżeli pomimo skreślonych właśnie, a tak niepomyślnych okoliczności, pomimo zwiększonego i w tym także roku wydatku na wojsko, jednak powiodło się w roku tym zamknąć budżet bez widocznego niedoboru, bez pożyczki i bez uszczuplenia zapasów kasowych, czyjejże to zasłudze przypisać należy? Mojem zdaniem, zbiegowi trzech szczęśliwych okoliczności.

Mój szanowny bliższy przyjaciel polityczny, prezes Koła polskiego, powiedział „ofiarność ludów Austryi“, a te piękne wyrazy słusznie okryto oklaskami.

Wczoraj jednak JE. p. minister skarbu oświadczył się poniekąd przeciw temu i byłby wolał, gdyby zamiast „ofiarność“ powiedziano może „obowiązek i powinność“ (*Wesołość po prawicy*).

Przeciw temu wyrazowi, który jest piękny, ale niezupełnie ścisły i jabym miał coś do zarzucenia. Przedewszystkiem bowiem według szmerlingowskiej ustawy wyborczej, którą mamy dotąd, nie wszystkie ludy Austryi są tu zastąpione i całe wielkie warstwy ludności nie są zastąpione, między niemi **r o b o t n i c y**, którzy, jak widzieliśmy w ostatniej komisyi znawców, są bardzo roztropni i celu swego świadomi.

Ale i z zastąpionych tu warstw ludności, te, które wybierają do Izby posłów lewicy, głosowały pośrednio przeciw wielkiemu finansowemu dziełu roku 1888, przeciw ustawie od wódki. Ale co więcej! I nasi także wyborcy do samego końca wszelkiemi siłami temu się sprzeciwiali.

Moim szanownym ściślejszym przyjaciołom politycznym nie potrzebuję przypominać, jak burzliwe mieliśmy zgromadzenia wyborcze, jak zgromadzenia te rozwiązywano, jak ja wniosłem o to interpelacyę i jak na nią dotąd nie otrzymałem odpowiedzi (*Wesołość po prawicy*). W zgromadzeniach tych przedewszystkiem gorzelnicy wielkim gorzeli ogniem (*wesołość*), podczas gdy biedni konsumenci oddali się wielkiej rezygnacyi. (*Wesołość*).

Prawda, że gdy podatek zaprowadzono, to i gorzelnicy lepszego nabrali przekonania i spostrzegli, że rzecz ta nie była tak bardzo zła. A więc nie ofiarności ludów, ale zbiegowi trzech pomyślnych okoliczności zawdzięczać należy podatek wódczany, a więc i brak niedoboru w budżecie na r. 1889. Naprzód bystrości i energii obu ministrów skarbu, tej i tamtej połowy monarchii, którzy w wódce szukali nieodkrytych jeszcze źródeł podatkowych i znaleźli je, — dalej odwadze posłów naszej większości, którzy wzięli za to odpowiedzialność i narazili się na przemijającą niepopularność (*bardzo słusznie! z prawicy*), ażeby chwilowo nawet wbrew zapatrywaniom wyborców przeprowadzić, co słusznem uznali — nakoniec i to jest okoliczność najpomyślniejsza, temu, że siła konsumcyjna ludności austryackiej, nawet w biednej Galicyi, pomimo skarg wszystkich, okazała się większą, niż się obawiano. Te wszystkie okoliczności sprawiły, że w tym roku przynajmniej mamy małą zwyżkę do zapisania. A jak powiedziano, zasiłek w podatku od wódki i w podwyższeniu cen tytoniu dał dochód wyższy o 23·24 mil. złr. i gdybyśmy raz doszli do tego, żeby powiedziano, iż mamy dosyć dział Uchatiusa, (*wesołość*) dosyć karabinów Mannlichera, dosyć wysuniętych warowni i baraków, mogłaby rzeczywista zwyżka posłużyć do tego, żeby położenie skarbu coraz ulepszać, a dalej doprowadzić i do przywrócenia waluty.

Jan Niezdara Codalski.

Znaleziony jego rękopis

podał do druku

Edmund S. Naganowski.

(Szkice z Zachodu. Serya I.)

11 (Ciąg dalszy).

Podobno Anglik jakiś — Szekspir czy Otello — napisał rzecz o pochodzeniu idei, gdzie powiedział, że idee z namiętności się rodzą, np. rozgniewasz się na psa — a ot! narodzi się pod czaszką idea: obicia go kijem — i jest! Inny jakiś Anglik (bardzo rozumny to widać naród!) orzekł, jako myśl z jadła się wygrzebuje. Niby tak: najesz się siądziesz i... no, i myślisz — boć sobie poradzić nie możesz! A myślisz, oczywiście o tem, coś zjadł: jak to dobrze, albo źle zgotowano — z czego — gdzie to rośnie — jacy tam ludzie, jaki kraj, rządy, polityka itd. Gdybyś inaczej myślał, znakby to był, albo żeś nie dosyć zjadł, albo żeś niezdrów. Jak tam jest, tak jest — ja się na pierwszą teoryę piszę, bom jej prawdziwości na sobie doświadczył

Kiedym bo sobie wyrozumiał cel a zadanie papieru i ołówka *primo* na świecie, a *secundo* przy mojej osobie — w duszy mojej powstała namiętność — **c i e k a w o ś ć**: Cobym ja mógł ołówkiem napisać na papierze? Cóż inni ludzie piszą? Listy, recepty, kwity itd. nie w moim zakresie. Książki — a tak! jeżeli mają dużo pod ręką papieru... I ot, tak sobie szorując i szorując, wyklarowałem sobie w głowie, że, gdybym miał dużo papieru białego, takbym napisał książkę — mianowicie, księgę wspomnień mych własnych! I tu, idee tak mi się raptownie rodzić poczęły, że nie widząc szczotki, którą machałem, nie czując mokrego płata, nieczuły na woń mydła — pozwoliłem się opanować owemu niewidzialnemu potomstwu w głowie. Dusza moja zatopiła się w kontemplacyi żywota mego; umysł rozpatrywał przeszłość — od kolebki, w której wierzgałem nogami, do grobu.... tj. do niniejszego zacisza. Szorując tak i szorując, rozbeczałem się! Łzy gęste kapały w wębor i na zamydloną szczotkę, bo wspomnienia moje niektóre są, ach! tak rzewne, smętne i czułe — inne, ach! tak bolesne, gorzkie i w ogóle nieprzyjemne... że podobnych żaden zwyczajny człowiek mieć nie może! Ostatni jednak ich rodzaj przekonał mnie, iż „Księga Wspomnień“ byłaby nie możliwą: nieodgadnione są tajniki serca ludzkiego, świat jest skory do potępienia bez zważenia i zbalansowania okoliczności i konieczności żywota!

Zaczem, jeżeli nie „Księgę Wspomnień“, cóż napiszę? Wyżąłem płat do suchego, otarłem nim oczy z łez i oblicze, wytarłem nos — i...

I narodziła się idea niekopemna! Jako to jabłko przesłynne, co z drzewa zlatując uderzyło nos drzemiącego Izaaka... Newmana (także Anglika!) a od nosa onego się odbiwszy, pokulało się po trawniku i dało czas filozofowi do zrozumienia, że go matka z ciężkością w pośrodku porodziła (tak mnie przynajmniej uczono w płockich szkołach), juźcić tak samo, a nie inaczej, **c i e k a w o ś ć**, to jabłko matki Ewy, frunęła dalej w dziedziny moich możliwości, aż się odbiła o przejrzysty klejnot świadomości, iż mam wszystko, czego potrzeba.... **a u t o r o w i!**

Mam wielki dar opowiadania, mam styl wyrobiony, czysty, zwięzły; mam wyobraźnię niewyczerpalną, zbogaconą doświadczeniem — jednem słowem, czuję się niby rewolwer nabity: tylko strzelić! Mam wszystko.... prócz, niestety, papieru — bo cóż znaczy tych kilka kartek! Jednakże, ponieważ doskonałość i w maleńkich rzeczach się objawia; ponieważ obraz nie potrzebuje mierzyć sto łokci kwadratowych, by być perłą artystyczną; ponieważ wreszcie, *artus est longus a vitus brevus*.... na tych to właśnie kartkach i tym oto ołówkiem napiszę — romans!

Wyobraźnia, grająca na wszystkich strunach istoty ludzkiej i nadludzkich przeznaczeń, musiała pohamować swój wybuch aż do niedzieli. W niedzielę, po nabożeństwie (a przed obiadem), poszukałem koniecznej samotności.... i tam napisałem pierwszą część mego romansu! Na więcej, ani kartek, ani czasu nie starczyło. Leżą te kartki dziś przedemną! Kosztowna pamiątka pierwszego objawienia się mi mego, jako autora — więcej jeszcze: jako Przyjaciela i Opatrzności Autorów! Świętości tych kartek profanować nie myślę, więc pierwszy tylko ustęp z nich tu przytoczę:

„Noc! Ciemno dokoła. Nic nie widać — zgoła
„nic!,... Gazowe latarnie leją potoki żółtego świa-
„tła na przechodzące osoby, domy, konie i po-
„wozy.... Cicho! cichuteńko dokoła. Nic nie sły-
„chać — nic zgoła!.... Wilk wyje za miastem,
„gdzieś daleko poza tem gwarliwem mrowiskiem
„niezmierzonej stolicy... Czy węch jego drażnio-
„ny bliskością trupa? Czy instynkt mu każe zwo-
„ływać tym okropnym, przeciągłym głosem, inne
„zwierzę żarłoczne na pochłonięcie śmiercią stra-
„szliwą mieszkańców Paryża? Nie wiadomo....
„W salonach cesarskich, śmiech i tańce; leje się
„wino — służba nalewa kieliszki — obnosi dy-
„miące potrawy na szczerozłotych półmiskach:
„całe indyki smażone, sarny, jelenie itp. wy-
„kwintne *bakalie!* Biedny więzień — więzień
„wdzięków hrabianki Anny de la Carbonnade-
„de-Veau — odrzucony, zrozpaczony... wychodzi
„za miasto!! itd.“

Dla krótkości opowiadania, pomijam tu opis tortur, jakie cierpiałem przez resztę miesięcy mej służby! Czuć się zdolnym do wielkich rzeczy, mieć głowę nabitą najprzedniejszemi zarodkami wielkich tragedyj i dramatów powieściowych — a widzieć się pozbawionym możności ulżenia swemu geniuszowi dla braku tak błahych przedmiotów, jak papier i swoboda czynności, jestto ponosić męczarnie tantalusowe! Nikt w świecie o nich wyobrażenia mieć nie może! W porównaniu z niemi, jako z kaźnią duchową, niczem jest cierpienie góry położnej, o której pisał poeta!

Przyszedł nakoniec dzień wybawienia! Kiedy mnie, opuszczającego progi sześciomiesięcznego zacisza, spytano, co myślę z sobą począć — odpowiedziałem z prostotą:

— Należy mi się z tego biura 40 funtów, zapracowanych sumiennie w służbie lady B. Pieniądze te posłużą mi na zabezpieczenie sobie swobody fizycznej — ta zaś da możność cichej pracy. Każdy przecież geniusz w cichości i skromnie poczynał. Jestem autorem — będę pisał powieści!

To rzekłszy, pieniądze zabrałem i pożegnałem osłupiałego inspektora.

Nie tracąc chwili czasu, po wypiciu przyzwoitej miary porteru z dżynem w najbliższej szynkowni — kupiłem trzy libry gładkiego, białego papieru, dwa pudełka stalówek, tuzin trzonków i litr atramentu. Aż mi się ciepło zrobiło z tym autorskim bagażem, choć pora była zimowa. Następnie wyszukałem sobie mieszkanie — to samo w którem wyrazy te kreślę — pod Nr. 5 *Essex Street, Strand*. Wybór kwatery uczyniłem z wszelkiemi względami na potrzebną autorowi wygodę; a więc — mam pokoik dość wielki na najwyższem piętrze domu, blizko firmamentu, zdala od poziomego ruchawiska ulic; parter domu zawiera garkuchnię i piwiarnię — ważna to rzecz dla mnie, bo bez znacznej straty czasu jestem w stanie zaspakajać pragnienie i głód.

Jak tylko zdecydowałem się stale zająć tę kwaterę i zapłaciłem z góry za cały jeden miesiąc — dobyłem materyały piśmienne, ułożyłem na stole i kładąc przed sobą wielki arkusz śnieżnego papieru, drżącą od wzruszenia ręką nakreśliłem na nim dużemi literami tytuł pierwszego mego utworu: *The Vampire of the Imp Valley* — Upiór doliny chochlików — *by John Newman Chance.* London 1884. Pomysł do tego romansu przyszedł mi do głowy w trakcie picia porteru. Zrozumiałem, że ponieważ od najpierwszej powieści zależeć musi popularność autora, pomysł ów i tytuł były najszczęśliwsze. Zaraz więc też zabrałem się do sporządzenia planu powieści: trzy tomy, 50 rozdziałów, dwie części; pierwsza część nadnaturalna — druga naturalna; sceną pierwszej dolina chochlików, — drugiej: górujący nad nią zamek feudalny, a potem szpital z siostrą miłosierdzia.

(C. d. n.)

Przystępuję obecnie do trzeciego pytania, do tego, które po tak znacznych podatków ludność poniesionych ofiarach jest finansowem zadaniem rządu, naturalnie zawsze w tem przypuszczeniu, iż niespodziewane wypadki i wymagania wojska nie przeszkodzą.

Mój szanowny ściślejszy przyjaciel polityczny chwalił rząd za wyzyskanie podatków pośrednich. Rząd z pewnością uczynił to rzetelnie i w bardzo wysokim stopniu przez podatek od wódki i podwyższenie cen cygar. Sądzę jednak, że stanęliśmy u tej granicy, gdzie już dalej z tego źródła czerpać nie można. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Płacimy teraz w Austryi podatków bezpośrednich 103 mil. — pośrednich 321 mil., a zatem pośrednich znacznie więcej niż trzy razy tyle.

Jest to stosunek, który istnieje tylko w państwach bardzo rozwiniętych i mających wielki przemysł, w państwach o bardzo znacznej sile konsumcyjnej, we Francyi, Anglii i Belgii, podczas gdy we wszystkich innych państwach, zwłaszcza zaś w cesarstwie niemieckiem i w Prusiech podatki bezpośrednie mają znacznie wyższą cyfrę stosunkową. Sądzę, że nie należy w tem dobrem przesadzić. Ale nie tylko nie można postępować dalej na drodze podwyższenia tych pośrednich opłat, ale i w nich samych trzeba niejedno uzdrowić i w niejednem szukać kompensaty.

Mój szanowny kolega p. Jaworski wymienił tu opłaty od przeniesienia własności, które przy niskich kwotach dotkliwie spadają na niezamożnych. P. minister skarbu jednak przyjął to wcale raczej nieco chłodno; zrobił wprawdzie pewną nadzieję, ale zaraz dodał, iż stać się to może tylko wtedy, jeżeli w granicach tych samych opłat znajdzie się kompensatę. Otóż obawiam się bardzo, iż znowu dojdzie do tego, że jeden z najstarszych podatków, opłata od przeniesienia własności nieruchomej będzie jeszcze zaostrzoną i pogorszoną przez to, iż przy najkrótszym czasie posiadania stopa procentowa pozostanie ta sama co przy długotrwałym.

Ale w podatkach pośrednich są jeszcze dwa ciemne punkta, które w podobnie ponurej barwie znajdują się tylko w budżecie włoskim, t. j. bardzo wysokie ceny monopoliczne soli i loterya. W żadnem cywilizowanem państwie na świecie, z jednym wyjątkiem Włoch, ceny soli nie są tak wysokie jak u nas i w żadnem cywilizowanem państwie na świecie bez żadnego wyjątku, które tylko ma stan bydła znaczny i przedstawiający ekonomiczną wartość, nie odmawia się tak jak u nas pobierania taniej soli bydlęcej. (*Bardzo słusznie! z prawicy*).

Przy szczegółowej rozprawie budżetowej obszerniej pomówię o tym przedmiocie, o tej ciemnej stronie budżetu naszego, o martyrologii tych, co ją zwalczają. Tutaj dodam tylko, że na przestrzeni przeszło 700 kilometrów od Śląska aż do południowej granicy Bukowiny, granicy z nami Rosya, ta Rosya zniosła monopol soli, podatek od soli i że tam wydobywanie soli zupełnie jest wolne. Ten wolny pobór soli sprawia, że ceny soli w Rosyi są tak niskie, iż na tej całej granicy o 700 kilom. długości odbywa się olbrzymie przemytnictwo soli rosyjskiej. Proszę teraz szanownych panów, aby łaskawie rozważyli, jaka w tem leży niedorzeczność, jaka monstrualna niesprawiedliwość i jakie to musi wywoływać rozgoryczenie, jeżeli w kraju, który obficie obdarzyła przyroda zasobami w niezmiernie obfite skarby najwyborniejszej soli kamiennej, rolnik dla siebie, rodziny swej i swego bydła, płacić musi niezwykle wysoką cenę za sól, albo przez przemytnictwo sprowadzać sobie musi tanią sól, a to z kraju, który tej soli kamiennej nie posiada. (*Oklaski z prawicy*).

Nie jestem, jak szanowny mowca dr. Vaszaty, chwalcą Rosyi (*wesołość*), ale sprawiedliwość zmusza mnie wyznać, że w kwestyi soli Rosya postępem nas wyprzedziła, i że nie jest dobrze dać się Rosyi celować w kwestyach ekonomicznych. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Główną jednak rzeczą jest, że żądanie zniżenia cen soli i dostarczania taniej soli bydlęcej wcale nie jest połączone z trwałym ubytkiem dla skarbu państwa, ale że rzecz się zaliczy ubytkiem przemijającym. Należałoby to przecież wziąć pod rozwagę i przynajmniej co do granicznych powiatów, o których mówiłem, rozważyć, że żyją one przemycaną solą rosyjską, że soli skarbowej bardzo mało kupują, że przeto tam zaprowadzenie zniżonych cen dla pewnych okręgów nie tylko nie byłoby ubytkiem, ale przeciwnie zyskiem dla skarbu. Mimo to jednak nie przyjęto rezolucyi, jaką w tym względzie w roku zeszłym postawiłem, ponieważ uważano to znowu jako partykularną koncesyę i ponieważ nie chciano uwzględnić tych odrębnych, wyjątkowych stosunków, jakie wyłuszczyłem.

Zniesienie loteryi sprowadziłoby wprawdzie bardzo dotkliwy ubytek czystego dochodu około półtrzecia miliona złr. — a nawet wszelki krok ku złagodzeniu jego musiałby być okupiony utratą pół miliona. W roku 1880 uczyniono wniosek, aby ceny tytoniu i cygar odpowiednio podwyższono, a w miarę zwiększonych dochodów, jakieby z tąd wpłynęły, stopniowo zniesiono loteryę.

Gdyby uchwalono go wówczas, wynik byłby następujący: Loterya dawno byłaby zniesioną, 20 albo 31 milionów, które dzisiaj państwo najbiedniejszym ludziom zabiera, pozostałyby w ich kieszeniach ku korzystnej lokacyi, a ponad kwotę tego ubytku jeszcze znalazłoby się plus 14½ milionów, wtedy bowiem, gdy wniosek ten czyniono, dochód z tytoniu wynosił 58 milionów, dzisiaj zaś czyni 81 milionów.

Ale tylko połowę mego wniosku wiernie wykonano (*wesołość*), ceny tytoniu i cygar podniesiono w takim stopniu, jakiego wówczas nie przewidywałem, ale loteryi nie zniesiono i obawiam się bardzo, że przy podobnych wnioskach nastąpi znowu takie ich rozdzielenie na dwoje. (*Żywa wesołość*).

Przystępuję obecnie do podatków bezpośrednich — i tutaj muszę z najprawdziwszą, najszczerszą, najrzetelniejszą serdecznością wyznać radość moją i zadowolenie z powodu wielkiego wypadku dnia wczorajszego. (*Oklaski z prawicy*). Tym wielkim wypadkiem nie nazywam mowy posła Plenera (*wesołość po prawicy*), która wprawdzie może pięknie zapewne tak będzie nazwana, bo, jakkolwiek świetną była ta mowa, nie podała ona nic nowego, tylko po-dyfikacyę znanego już tematu. Ale co było zupełnie nowem, niespodziewanem a pocieszającem, to owo krótkie, zwięzłe, jasne i stanowcze oświadczenie pana ministra skarbu, że w jesieni wniesie projekt osobistego podatku dochodowego. (*Żywe oklaski z prawicy.*)

Muszę wyznać, że jakkolwiek przeczuwam, iż podatkiem tym dotkliwie będę obciążony (*wesołość po prawicy*), jednak szczerze się z tego cieszę, i z pewnem wzruszeniem przypomniałem sobie, jakto wówczas, gdy pan minister skarbu jako zwykły poseł zasiadał w Kole polskiem, ja wraz z nim broniłem osobistego podatku dochodowego przed przeciwnemi zapatrywaniami i jak potem, kiedy został ministrem skarbu, ja mu to przypomniałem i wyraziłem nadzieję, iż raz przecie swoje zapatrywania urzeczywistni i w czyn wprowadzi. Nadzieja ta dziś się ziściła. Ale rzecz dziwna, nie wywołało to tego entuzyazmu, jakiego oczekiwano (*wesołość*). Odezwały się nawet głosy boleści (*wesołość*) i wielu posłów znalazło się w położeniu tego drwala w bajce Lafontaine'a, który w rozpaczy przywoływał śmierci, a gdy się pojawiła, w trwodze prosił, aby mu pomogła drwa nosić. (*Wesołość — bardzo dobrze! po prawicy.*)

Prawda: osobisty podatek dochodowy ma coś szorstkiego i dręczącego w sposobie dochodzenia i poboru. Muszą istnieć komisye szacunkowe, które z pewną bezwzględnością postępować będą, ponieważ będą musiały zaglądać do garnków, do książek i kieszeni. (*Wesołość.*) Ma ten podatek stronę ciemną, ale ma też stronę wielce etyczną (*tak jest! z prawicy.*) W podatku tym tkwi wyrównywająca sprawiedliwość (*oklaski*); nie uchodzi bowiem, aby wolni od podatku milionerzy kroczyli obok milionów opodatkowanych biednych ludzi (*ponowne oklaski z prawicy*), bo gdy rząd na to nieustanne ponawiające się widowisko zezwala, to jest to wezwaniem ze strony władzy, aby przyrządzić do socyalnej demokracyi. (*Brawo! z prawicy.*)

Ale po mojej pierwszej radości i zadowoleniu z powodu oświadczenia JEks. p. ministra skarbu, powstały we mnie pewne obawy. Uderzyło mnie, że p. minister przy swem oświadczeniu nie wspomniał ani słowem o jednej okoliczności, którą ja jako bardzo ważną uważam, a mianowicie, że o zaprowadzeniu osobistego podatku dochodowego można myśleć tylko przy równoczesnem obniżeniu najbardziej dotkliwego podatku realnego tj. podatku domowego, który w swej 26 prc. wysokości a u nas wraz z dodatkami krajowemi w wysokości 42 prc. jest tak wysoki, iż kto nie jest austryackim obywatelem, zaledwie temu chce wierzyć (*Bardzo słusznie! z prawicy*) Osobisty podatek dochodowy mogę sobie wyobrazić absolutnie tylko w nierozdzielnym związku ze zniżeniem innych podatków (*oklaski*), ale nigdy jako środek fiskalny ku podwyższeniu dochodów (*oklaski*) i tylko w ten sposób zrozumiałem ministra i powitałem radośnie.

Rozstaję się teraz z budżetem — przechodzę do niefinansowych zadań rządu. Chociaż mógłbym, jak inni mowcy, zrobić użytek ze swobody mówienia przy rozprawie budżetowej, co uważam jako zupełnie uprawnione, skoro nie mamy corocznej rozprawy adresowej — to jednak poprzestanę na tem, aby odeprzeć, co mowcy poprzedni w sposób bardzo jednostronny wypowiedzieli. Będę się starał o ile możności unikać zbyt silnego polemicznego zatargu. Powiedzieć mogę, że z bardzo mało rzeczy, które mi się nie podobają, tem zadowolić się mogę, że dotąd nie wniesiono nowego projektu ustawy karnej i że ustawa o postępowaniu cywilnem nie postąpiła naprzód, — zresztą jest mi bardzo zrozumiałem, że rząd, jak zresztą żaden rząd w świecie, nie mógł w tych dziesięciu latach dokonać tych wszystkich olbrzymich zadań, jakie zewsząd do niego się zwracają, tak w kierunku administracyjnym, narodowym i socyalno-politycznym, zwłaszcza, że prawie bezustannie był on zajęty usunięciem finansowej biedy. I wobec tego zarzuca się nieustannie rządowi, że nie dokonał zapowiedzianego w mowie tronowej dzieła pojednania, — i zostaje mi wręcz niepojętem, jak mogą z takim zarzutem występować ludzie poważni, rozumni, znający stosunki i rzeczy i panów patrz.

Proszę sobie wyobrazić, że pojednanie nietylko między dwoma narodami, mającemi sprzeczne interesy, albo przynajmniej wierzącemi w tę sprzeczność, ale nawet i między dwiema jednostkami, jeżeli tego same nie chcą, jest niemożebnem. Jeżeli pojednanie ma dojść do skutku, a jedna strona nie chce pojednania, i przeciw wszelkiemu zbliżeniu zastrzega się i broni, to każdy, najchętniejszy nawet, najgorliwszy i najpotężniejszy sędzia rozejmczy, będzie wobec tego bezsilny. (*Bardzo słusznie! brawo! z prawicy*). Sądzę, że wobec stanu rzeczy w Czechach, geniusz Cavoura, odwaga Gladstone'a, a może i potęga Bismarcka nie wystarczyłyby, żeby Niemców i Czechów pogodzić. Żeby niezgoda dziś była większą niż dawniej, to jest z pewnością fałszem i dzięki Bogu, że jest fałszem! jest to nieprawdą, która chlubą obu zamieszkujących kraj narodów. Muszę wyznać, że co roku niestety dla ratowania zdrowia udaję się do niemieckiej części Czech, i nie mogę znaleźć dosyć wyrazów podziwu dla tej znakomitej rasy, która tam mieszka. Ale tego nieporozumienia i rozgoryczenia, o którem się tu mówi, znaleźć tam nie mogę. (*Tak jest! z prawicy — śmiech z lewicy*). Jest to kwitnący, czynny, postępowy kraj, w którym jest spokojnie, a o którym możnaby przysięgać, że nie jest to ten sam kraj, o którym się tu mówi. Gdyby mi zaś kto nie uwierzył, to mam dowód na to wszystko. Mamy wśród nas bardzo znamienitego posła, który w tym właśnie kierunku umie władać słowem, i wszyscy słyszeliśmy, jak poseł Herbst przed kilku laty, wszystko, nawet najniezasłużeńsze spory w Czechach umiał tu wytaczać. Otóż ten szanowny poseł już od lat nie zabiera tu głosu (*wesołość*), a to z powodu zupełnego braku przedmiotu. (*Żywa wesołość po prawicy*). (Mowca miał na myśli posła Knotza, który z powodu każdego najmniejszego zajścia w Czechach piorunujące wnosił mowy, a obecnie milczy jak zaklęty. Przyp. Red.)

Jeżeli jednak poseł Plener wczoraj znowu, tak samo jak i dawniej, mówił, że dopiero rząd Taaffego wywołał narodową walkę, to mogę ją tylko porównać z owym paradoksalnym filozofem starożytności, który zaprzeczał wszelkiemu ruchowi, a nawet spokojnem przechadzaniem się przeciwnika swego nie dał się przekonać. (*Brawo! Wesołość po prawicy*). Jakże to można mówić nam, którzy własnemi oczyma patrzyliśmy na epokę poprzedzającą rok 1878, na wyjście Czechów z Rady państwa, na rządy Kollera w Pradze i na to wszystko, co z tem było w związku? (*Oklaski z prawicy*). Jakże można twierdzić, że stan ówczesny był pokojowym, i że walka dopiero później wybuchła?

W następstwie tych swoich wywodów zawołał potem p. Plener: cóż się nie dzieje w tym nieszczęśliwym kraju! Moi panowie! P. Plener jest szczególnie szczęśliwym człowiekiem: rzecz oczywista, że nie widział on ani Królestwa Polskiego, ani W. Księstwa Poznańskiego, ani Lotaryngii (*żywe oklaski z prawicy*), wtedy bowiem zaprawdę wiedziałby, co to jest „kraj nieszczęśliwy. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Szanowny poseł z Gracu (Carneri) od lat już przez pewien pietyzm swoich kolegów korzysta z tego cennego przywileju, że rozpoczyna każdoczesną rozprawę budżetową (*wesołość*), a sądzę, że wielu z panów wraz ze mną odnosi to wrażenie, iż szanowny ten poseł od czasu, gdy lewica straciła władzę, tak się czuje odosobnionym, tak się usunął od zewnętrznego świata, że nie wiele wie o tem, co się około niego dzieje i nie ma należytego zrozumienia dla tych rzeczy. (*Wesołość*).

Widzę z wszystkich jego mów, że n. p. o kolosalnym przewrocie w powszechnym ruchu ekonomicznym, który to przewrót tak bardzo dotkliwie ciąży na handlu, przemyśle i rolnictwie i wszystkie ludy i kraje zmusza do najprzyjemniejszych środków przymusowych i ochronnych — jeszcze ani słowa nie słyszał. Kwestya socyalna, która zaczyna już około tej Izby szumieć i której fale w ostatniej komisyi znawców głośno się tu odbiły — dla niego wcale nie istnieje. Ale co więcej: utraty gruntu, jakiej partya jego w Wiedniu doznała w przeciwieństwie do innego stronnictwa — czego zresztą miastu temu szczerze winszuję — nie wspomniał jeszcze ani słowem.

Dla p. Carneri'ego dziś jeszcze, jak w roku 1878 jedna tylko istnieje kwestya: czy lewica ma rządzić czy nie, i cały polityczny system słoneczny obraca się około pytania, czy ma być trochę mniej czy trochę więcej centralizmu i germanizacyi. (*Tak jest! z prawicy*).

Istotę germanizacyi miłuje p. Carneri — przed wyrazem się zastrzega — i powiedział nam, że pomiędzy Niemcami tylko pochodzący od Słowian Prusacy germanizują, austryaccy Niemcy nie. Jest-to aż do najnowszych czasów zupełna prawda. Istotnie tylko to twarde bardziej surowe północne plemię niemieckie ma żądzę germanizacyi — ale więcej humanitarny i kosmopolitycznie nieco zabarwiony Niemiec austryacki jej nie posiadał.

Niestety i to się zmieniło, i to właśnie w tym czasie, kiedy poseł Carneri tak się odosobnił. (*Wesołość po prawicy*). Austryaccy Niemcy, a niestety trzeba przyznać, że i w Wiedniu to się dzieje, zaczynają tak naśladować Prusaków, że już zaczyna się ubóstwiać kanclerza obcego mocarstwa, i że już po jedzeniu mruczy się niedorzeczne „*Mahlzeit*“, ponieważ Prusacy tak mówią. (*Wesołość po prawicy — śmiech z lewicy*). Jeżeli się już tak daleko idzie w naśladownictwie— to już nie daleko do naśladowania głównego środka przemocy pruskiej, germanizowania. Dam panom dowód ze spisu ludności z 31 grudnia 1880 w Wiedniu (*Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy*). Jest istotnie uwagi godne, jakich dokuczliwości, sekatur i nadużyć dopuszczały się organa gminne przy tym spisie ludności, aby niektórych nieszczęśliwych Czechów albo Polaków spowodować do wyparcia się ojczystego języka. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy*). Zdarzyło się, że pewnemu radcy dworu polskiej narodowości, ale o niemieckiem nazwisku, urzędnik gminy obsolutnie odmówił wpisania języka polskiego, jako towarzyskiego, mówiąc: Jak pan możesz, jako urzędnik cesarski, polski język podawać jako swój język towarzyski? Co jednak było w tej sprawie zajmującem, to że urzędnik ten miał czystoczeskie nazwisko, co mu nie przeszkadzało udawać arcy-Niemca. (*Żywa wesołość po prawicy*).

Ta prawda zatem, którą poseł Carneri tu wypowiedział, jest prawdą już minioną — ale niestety, co tu jest najbardziej uwagi godnem, to okoliczność, że w chwilę potem, gdy się zastrzegał przeciw germanizacyjnej tendencyi złożył dowód najoczywistszy, iż sam tej tendencyi pragnie, zaraz bowiem powiedział, że życzy sobie i pragnie, aby każdy austryacki żołnierz myślał po niemiecku. (*Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy*) Proszę panów rozważyć co to znaczy: myśleć w obcym języku. To znaczy, swój rodzimy charakter odrzucić, swojej narodowości całkowicie się wyprzeć (*Bardzo słusznie! z prawicy*) — i to ma uczynić każdy żołnierz wobec powszechnej służby wojskowej (*wesołość*) i przy krótkim czasie tej służby, a zatem ma to uczynić cała nieułomna ludność męska! (*Wesołość — głos: bardzo dobrze! z prawicy*) Muszę wyznać, że p. Carneri, biorąc wyrazy jego dosłownie, dalej się tu posunął, niż Rosya i Prusy — tam bowiem zakazują tylko mówić po niemiecku czy po polsku, ale myśli zostawiają do woli. (*Żywa wesołość*). P. Carneri jednak i myśl germanizuje. (*Ponowna wesołość*) Ale mówmy zupełnie poważnie. Ja przyznaję, że poseł Carneri nie myślał o samym układzie wyrazów, jaki się w umyśle tworzy, ale mówił to w tem znaczeniu, że myśleć po niemiecku znaczy w tej tendencyi działać Ale przeciw temu jeszcze bardziej wystąpić muszę, ponieważ pragnę, aby każdy austryacki żołnierz po austryacku myślał, a nie po niemiecku. (*Oklaski z prawicy*). Tylko jeżeli po austryacku myśli, można go wszędzie i bez wyjątku użyć (*oklaski*) ale jeżeli tylko po niemiecku myśli — nie można.

Jeżeli wobec pierwszego mowcy, p. Carneri'ego, pozostałem chłodnym, ponieważ nie oczekiwałem po nim nic innego nad to, co powiedział — to muszę szczerze przyznać, że koniec wczorajszej mowy p. Plenera szczerze mnie zasmucił. Cenię bowiem i szanuję p. Plenera jako dżentelmana, jako człowieka wysoko wykształconego, jako bystrego znawcę skarbowości, i ubolewam, że w tej samej mowie, w której, póki mówił o budżecie, mówił z największą jasnością i ścisłością, z największą przedmiotowością, a tu i owdzie sprawiedliwością — jak tylko przeszedł na polityczne i narodowe pole, popadł w najjaskrawsze błędy, w największą niesprawiedliwość.

Zarzucał Czechom, zwłaszcza Młodoczechom, że walczą frazesami. Piękny wyraz „równouprawnienie“ to dla niego frazes! Proszę panów: równouprawnienie! Ja sądzę, że to rozumie każde dziecko, każdy wolny człowiek bez komentarza. To nie frazes!

Ale poseł Plener użył za to pewnego „skrzydlatego słowa“. Powiedział, że Słowianie muszą sobie nałożyć hamulec i że jeżeli tego nie uczynią teraz, uczynią to po sześciu lub siedmiu latach z większemi ofiarami. Ja zaś powiadam, że naród, który tchórzliwie i pokornie nakłada sobie hamulec, że naród taki nie jest wart, by istniał, (*brawo! brawo! z prawicy*), że naród taki zasługuje, by go ujarzmić. (*Brawo! z prawicy*). Sądzę, że naród czeski przez całe wieki udowodnił, że może być obalony, ujarzmiony, wydziedziczony, ale że sam siebie się nie wyrzeknie i dlatego też po wiekach powstał znowu do nowego cywilizacyjnego rozwoju, do nowego postępu. (*Brawo! brawo! z prawicy*) I w tym postępie i w tym rozwoju cywilizacyjnym wytrwa, nie obałamucony podobnemi zarzutami i groźbami. (*Tak jest! z pewnością! z prawicy*).

Szanowny poseł Plener kilkakrotnie powiedział, że rząd obecny gospodaruje w ten sposób, iż państwo nie może się skonsolidować. To twierdzenie bardzo mnie zadziwiło. Czyż nasze państwo austryackie jest tak rozluźnione, albo tak młode i świeżo utworzone, że je dopiero konsolidować trzeba? Ja sądzę, że nasze państwo, nasza monarchia największą spójność posiada skutkiem miłości, przywiązania i wierności zadowolonych ludów (*brawo! brawo! z prawicy*), — które w niem znalazły swoje domostwo, ochronę swego narodowego charakteru. (*Tak jest! z prawicy*).

Do samego końca mowy p. Plenera Czesi byli głównym przedmiotem jego wywodów. Pod koniec spadł cały grad inwektyw na rząd i na większość, z tej zaś obfitości zarzutów podniosę tylko trzy, bo mi się tak nadzwyczaj błędnemi i niesprawiedliwemi wydają, że wymagają pewnej odpowiedzi.

Po pierwsze tedy — powiedział szan. p. Plener, że pod obecnym rządem wyżsi niemieccy urzędnicy są ścigani z powodu swoich przekonań. Ja sądzę, że odkąd świat istnieje i odkąd są rządzące kierunki, jeszcze nie było nigdy rządu, któryby tak jak obecny wręcz sobie przeciwne przekonania urzędnictwa nietylko — co się należy — był cierpiał i znosił, ale nawet zachęcał i odznaczał (*tak jest! brawo! z prawicy*) przez nadawanie orderów, tytułów i rang szlacheckich. (*Głosy: niestety! niestety!*). Ja sądzę, że to nie ulega żadnej wątpliwości i nigdy jeszcze nie było opozycyi, któraby miała grę tak łatwą i którąby tak mało potrzebowała cośkolwiek stawiać na kartę. (*Brawo! z prawicy*).

Powtóre poseł dr. Plener powiedział, że Niemcy — a zawsze ma on na myśli tylko lewicę, bo po za nią nie ma dla niego Niemców — są przypadkiem w Izbie poselskiej w mniejszości. Przypadkiem! Ludność 8 milionowa na 23 miliony — jakżeby była reprezentowana, gdyby nie było przezornej ustawy wyborczej Szmerlinga (*tak jest! brawo! z prawicy*) ale jak np. w Niemczech lub Francyi powszechne głosowanie, albo — jak w innych państwach — gdyby liczba posłów stosowała się do liczby ludności? Proszę — prosty arytmetyczny rachunek to wskaże. W tym wypadku zasiadałoby w Izbie 125 Niemców, a potrąciwszy z tego 25 klerykalnych, pozostałoby 100 Niemców z lewicy, gdy dziś jest ich 150. (*Tak jest! Brawo! Brawo! z prawicy.*) To jest arytmetyczny wynik. (*Oklaski z prawicy. Richter woła: ilużby miało być wtedy Rusinów?*)

Przystępuję obecnie do trzeciego zarzutu. (*Niepokój po lewicy. Z prawicy wołają: Spokój! albo wyjść!*) Przystępuję do zarzutu, na końcu podniesionego, a który tu już setki razy miotano dawniej pod nazwą targów i szacherek, a wczoraj pod nową nazwą „giełdy parlamentarnej“. Zniewagę taką, przypuszczenie mniej honorowego czynu, które wśród was z pewnością wywołałoby największe oburzenie, największą wściekłość, my mielibyśmy zawsze przyjmować? (*Oklaski z prawicy.*) Ja, który, jak wspomniałem, znam p. Plenera jako dżentelmana, mającego zimną krew; ja który widziałem że wczoraj go niczem nie podrażniono (*tak jest! z prawicy*), że nie dano mu do tego żadnego powodu zadałem sobie pytanie, dlaczego przybrał on tak niezwykle szorstki ton i gwałtowny? (*Steyskal woła: skandal!*) I przypomniałem sobie, że przed kilku dniami czytałem artykuł jednego z kierowniczych organów prasy liberalnej (*słuchajcie! słuchajcie! wesołość — po prawicy*), który krytycznie omawiał nowe prezesostwo p. Plenera w klubie i udzielił mu pełnej wyrzutu rady, aby wszędzie w walce pióropusz jego powiewał (*żywa wesołość po prawicy*) — toż musiałem sobie powiedzieć, że właśnie my musieliśmy posłużyć ku temu, aby szanownych stronników tego dziennika zadowolić, aby upragniona walka zagrzmiała i z utęsknieniem oczekiwany pióropusz mógł zajaśnieć. (*Ponowna wesołość po prawicy.*) Był to zatem manewr taktyczny, — a wierzę w to tem bardziej, ponieważ jestem przekonany, że dr. Plener w głębi duszy wie najlepiej, że to co on u nas nazywa „parlamentarną giełdą“ to jest męskie domaganie się tego, co ma popierać materyalną i moralną pomyślność naszego kraju i ludu (*tak jest! z prawicy*), że to u jego stronników uznanem bywa jako obowiązek reprezentanta ludu (*oklaski z prawicy*) i muszę oświadczyć, że ten obowiązek nasz jako reprezentantów narodu, ten święty obowiązek wobec ludu i kraju i tych, co nas tu wysłali, spełnimy, nie dbając o wszelkie inwektywy i groźby (*żywe oklaski z prawicy*) — i tem też zapewnieniem kończę, zalecając przystąpienie do szczegółowej rozprawy nad tym budżetem, najlepszym z tych, jakieśmy od lat 20 mieli. (*Żywe oklaski i brawa z prawicy — mowca z wielu stron odbiera gratulacye.*)

Wypadki w Serbii.

Zapowiedziany ostatni manifest króla Milana do narodu z pożegnaniem przed ustąpieniem z tronu i złożeniem korony na rzecz syna podają wczorajsze dzienniki wiedeńskie w całej osnowie. Manifest ten opiewa:

„Serbowie!

„Kiedym się żegnał z Wielką skupczyną narodową, oznajmiłem waszym wybrańcom, że naszej drogiej, ukochanej ojczyźnie daję nową konstytucyę nie przez wzgląd na siebie samego, lecz przez wzgląd na mego syna i Serbię. Dziś nadeszła godzina, w której oświadczam wobec narodu, że chcę spełnić zamiar od dłuższego czasu dojrzały. Aby to szczere, ostatnie słowo, jako władca zwrócić do mojego narodu, wybrałem dzień dzisiejszy dla tego, gdyż mieści on w sobie jedno z tych drogich wspomnień, kiedy mi się z pomocą waszą powiodło rząd mój zbogacić nową zdobyczą narodową w życiu państwowem Serbii. Siedm lat upłynęło od chwili, gdym pozyskał z woli waszej i z uznaniem Europy tytuł królewski, a dwadzieścia jeden lat zasiadam na tronie moich pełnych chwały przodków z mocy moich praw przyrodzonych i ustaw krajowych. W ciągu tego czasu usiłowałem według najlepszej mojej wiedzy i woli służyć idei młodego państwa serbskiego, ukonsolidowania jego teraźniejszości i zapewnienia jego przyszłości. W polityce wewnętrznej wytknąłem sobie jasno i otwarcie jako wskazówkę nadać Serbii kształtne instytucye i korzyści nowoczesnego państwa. Powstałe w XIX wieku państwo nie może, nie powinno działać inaczej, musi dążyć do postępu, oświaty i cywilizacyi, chociażby to drogo kosztować je mogło. Przypomina wam to panowie wasz król w godzinie, gdy rola jego się kończy.

„W pierwszych latach panowania mego szedłem drogą, która zdolną była doprowadzić do skutku spełnienie jednego z naszych ideałów narodowych t. j. samoistność. Po wejściu w życie traktatu berlińskiego wprowadziłem Serbię na właściwą drogę dla wzmocnienia jej przez Europę uznanej niezawisłości, na drogę poszanowania ze strony wielkiej Europy, poszanowania powszechnych i naszych międzynarodowych traktatów, na drogę, na której wyraźnie było zakreślonem usiłowanie Serbii stania się żywiołem porządku i spokojności na półwyspie Bałkańskim. Najlepiej mogłem osiągnąć to w ten sposób, iż usiłowałem pozyskać przyjaźń i poparcie mocarstw interesowanych w utrzymaniu traktatu berlińskiego i europejskiego pokoju. Stosunki zewnętrzne Serbii są dziś tak urządzone, iż przekonany jestem, że kraj z mej pracy osiągnie pożytek, że będzie ją dalej prowadził i udoskonalał.

„Serbowie! Rząd mój zaznaczył się burzliwemi zewnętrznemi i wewnętrznemi walkami a równie w pierwszych jak w drugich mam do zaznaczenia powodzenia i klęski. Los zrządził, że w ciężkich i niebezpiecznych chwilach byłem waszym przewodnikiem. — Działalność moją, jako władca, pozostawiam ocenieniu historyi. Wam dziękuję za poparcie, jakieście mi dawali. Wam dziękuję za powodzenia, gdyż wam się należy chwała za to; odpowiedzialność za klęski spada na mnie. W walkach tych, równie jak w dniach ciężkich, które jako człowiek przeżyłem, zużyłem moją siłę. Zakończyły się dwa peryody mego rządu: pierwszy zaznaczył się zewnętrznemi zdobyczami, drugi wielką reformą konstytucyi. Nowo rozpoczynająca się era wymagała siły do pracy; ja nie czuję się dość silnym odpowiedzieć jej wymaganiom. Nie mam prawa podejmować na próbę tę pracę, ani wobec Serbii, którą kochałem i kocham, która jednak dziś potrzebuje nietylko miłości, lecz postępu, poważnej, twórczej i płodnej działalności, ani wobec mego syna, ani wobec Europy, która mnie obsypuje sympatyami i której będę zawsze wdzięcznym za okazaną mnie i narodowi serbskiemu w ciągu moich rządów życzliwość. Ostatnie siły moje wytężyłem, aby zgodnie z obowiązkiem patryotycznym doprowadzić do skutku nową konstytucyę. Przez te usiłowania oparłem na silnych podstawach porządek wewnętrzny i spokój w kraju, oraz rozwój i postęp. Obowiązkiem jest stronnictw politycznych, które może nie zawsze zdołały pojąć i ocenić moją działalność i moje usiłowania, aby szanując nową konstytucyę, owo dzieło inteligencyi kraju i wolne prawne kompromisy między narodem i koroną, dawały teraz dowód swego patryotyzmu i rozumu politycznego i usprawiedliwiły przyszłą swą działalnością zaufanie narodów. Jeżeli wobec wewnętrznych prądów politycznych błądziłem, obraziłem jednostki, niechaj mi to Bóg przy pożegnaniu przebaczy; tym, którzy wobec mnie zbłądzili, przebaczam. W przyszłości, opuszczając teraz dobrowolnie tron, działać będę w kraju lub poza jego obrębem w tym duchu, aby według obowiązku zakreślonego konstytucyą, wykształcił się syn mój na dobrego władcę i będę pierwszym, najwierniejszym poddanym króla Aleksandra I.

„Serbowie! Syna mego, syna Serbii, waszego króla, piątego z rodu waszej narodowej dynastyi otaczajcie miłością, tą wiernością i poświęceniem, w pośród których pomiędzy wami wyrosłem — z których jako władca czerpałem siłę, za którą wieczną dla was wdzięczność zachowam.

„Regencyę oddaję w ręce wypróbowanych, doświadczonych patryotów i mądrych mężów stanu. Mam zaufanie i przekonanie, że będziecie wiernymi JKMości Aleksandrowi I, będziecie szanować konstytucyę, rządzić według niej w imię małoletniego króla i wszelkich sił dołożycie, aby wewnątrz kraju wzrastał postęp a politykę zewnętrzną poprowadzicie dalej w ten sposób, iżby ustaliła pokój wewnątrz, pokój na półwyspie bałkańskim i krajowi wszelkie zachowała korzyści, które temuż z pomocą życzliwej Europy zdobyłem“.

W końcu wymienia manifest regentów, zamianowanych przez króla — i kończy się wyrazami:

„Niech Bóg błogosławi Serbię i najj. króla Aleksandra I. Niech żyje naród serbski!“

Równocześnie ogłoszono proklamacyę regencyi, podpisaną przez Joana Ristićsa, Kostę S. Protića i Joana Belimarkovića. Proklamacya ta jest programem rządowym tego tryumwiratu, — któremu ustępujący król Milan powierzył losy Serbii.

Proklamacya ta streszcza na wstępie znane wypadki i wymienia zdobycze Serbii pod panowaniem Milana, który pomimo wielu niepowo-

dzeń przy rozwiązywaniu najtrudniejszych zadań państwowych zdobył sobie zupełne prawo do wdzięczności Serbii. Proklamacya wyraża dalej ubolewanie nad tem, że nie powiodło się usiłowaniom tak regencyi jak rządu odwieść króla od postanowienia abdykacyi. W dalszym ciągu proklamacya oświadcza mniej więcej:

Pragnąc nienaruszenie dochować wierności zaprzysiężonej przy objęciu naszej misyi młodemu królowi, jesteśmy zdecydowani zdążać nieustraszenie do tego celu bez względu na możliwe najcięższe przeszkody i możemy przytem liczyć na poparcie całego narodu, któremu przypadło to wdzięczne zadanie, iż może sam wychowywać swego władcę. Od dnia dzisiejszego żaden z regentów nie należy do żadnego politycznego stronnictwa. W tej samej mierze, w jakiej kierując się dobrą wolą i poszanowaniem istniejących ustaw zasadniczych, pragniemy dochować konstytucyi krajowej, tak samo będziemy domagać się od wszystkich poszanowania tych ustaw zasadniczych. Jesteśmy najzupełniej przekonani, że na tej drodze, prowadzącej do pokojowego i prawidłowego rozwoju a na której także z zewnątrz nie grozi żadne niebezpieczeństwo, znajdziemy przyjazne poparcie. Rzeczą naszą jest obecnie starać się o to, aby przyjaźń tych wielkich mocarstw, którą umiał pozyskać król Milan dla naszej ojczyzny, nietylko została zachowaną, lecz ażebyśmy ją za pomocą dobrych międzynarodowych stosunków i poszanowania traktatów międzynarodowych jeszcze bardziej rozwinąć i uzupełniać mogli. Z nowym królem i nową konstytucyą w życiu państwowem rozpocznijmy i my nowe życie, nową erę pracy i oszczędności, poświęcimy wszystkie siły, aby rozpocząć błogą epokę narodowej twórczości i dobra narodowego. Czyniąc rozsądny użytek z narodowych swobód, utrzymując wewnętrzny spokój, jakoteż prawny porządek państwa, oddamy najcenniejszą usługę sprawie wzmocnienia ojczyzny i będziemy tak u siebie w domu, jak i w szeregu innych ludów bałkańskich żywiołem pokoju i porządku. Połączmy się przeto wszyscy około naszej szlachetnej latorośli królewskiej, abyśmy jej kiedyś z uczuciem uprawnionej dumy, oddać mogli rządy szczęśliwej i dalekiej w rozwoju pomyślnej Serbii.

Czy regentom uda się przez cały czas urzędowania dochować wiernie to, co w tej proklamacyi jako program ogłosili, to będzie zależeć nie tylko od ich dobrej woli, sumienności i wytrwałości, ale i od stosunków, jakie się rozwiną wewnątrz i zewnątrz.

Ekskrólowa Natalia wraca z Krymu i zbliża się do Serbii. Na przyszły tydzień, jak mówią, ma stanąć w Belgradzie. Jeżeli regencya temu nie przeszkodzi, wówczas rozpocznie się nowy okres intryg, które zmierzać będą do tego, aby obalić regencyę i odzyskawszy prawa matki królowej, objąć regencyę w imieniu swego syna. Wtedy pokaże się, czy polityczny testament króla Milana i program regentów, przez niego wybranych, czy też dążenia obrażonej a zawziętej kobiety będą silniejsze.

Powodzenie nowych intryg ekskrólowej zależeć będzie od życzliwości nowego gabinetu radykalnego, który się już ukonstytuował. Prezydyum w gabinecie i sprawy zagraniczne objął generał Sawa Gruic, ale duszą gabinetu jest właściwie Konstanty Taoszanowic, minister spraw wewnętrznych. Do zakresu jego działania należy przeprowadzić wybory do nowej skupczyny na zasadach nowej konstytucyi i zreorganizować administracyę kraju na nowych podstawach.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8 marca.

(††) Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 20.

Na porządku dziennym rozprawa szczegółowa nad budżetem. Izba przyjmuje bez dyskusyi rubryki: „Najwyższy dwór“ i „gabinetowa kancelarya“ po czem przechodzi do rubryki: „reprezentacya państwa“.

Dep. Lienbacher, zabrawszy głos zapytuje najpierw, czy nasza Rada jest rzeczywiście reprezentacyą ludów i ich interesów? Rozstrząsając to pytanie, wykazuje mowca, że *misera contribuens plebs* wcale nie jest reprezentowana w tem znaczeniu, aby się na serio jej sprawami zajmowano. — Reprezentacya gmin jest za słaba i interesami ich nie zajmuje się Rada państwa.

Następnie zwraca się Lienbacher do wywodów Ebenhocha w generalnej rozprawie podniesionych, zbija zarzut, jakoby zbiegł z pod sztandaru swej partyi, wyjaśnia przeciwieństwo kwestyi religijnej i polityki itp.

Mowca poddaje ostrej krytyce regulamin Izby, skutkiem którego wybory posłów całe lata czekają na sprawdzenie, podczas gdy poseł i bez sprawdzenia wyboru zasiada w Izbie i przeważa nieraz swoim jednym głosem uchwały Izby na tę, lub na ową stronę. Komisya legitymacyjna nic tu nie jest winna, gdyż może ona jedynie prosić rząd o dochodzenie skarg i zażaleń, jakie przeciw wyborowi podniesiono. A jakże rząd może się z tego zadania wywiązać, jeżeli sam w skrzyni wyborczej rękę maczał?! Jedyny sposób na uchylenie tej anomalii byłby, aby komisya sama mogła badać sprawy przez swoich delegatów i w krótkim czasie zdawać z wyborów sprawę.

Prezydyum Izby powinno co roku na nowo być ukonstytuowane.

Prawo czynienia samodzielnych wniosków, tak ważne dla posłów, zostaje spaczone w wykonaniu, setki wniosków nie dochodzą do pierwszego czytania. Podobnie ma się rzecz z prawem interpelacyi rządu: odpowiada on, kiedy zechce, a zwykle i tej fatygi sobie nie zadaje. Komisya petycyjna najwięcej ma zajęcia, ale referenci nie mają czasu i skutkiem tego miesiącami całemi nie daje znaku życia. Lepiej mniej członków wybierać do komisyj, a za to tak, którzyby pilnie zajmowali się sprawami.

Dep. Kaiser po bliższej ocenie działalności i kompetencyi Rady państwa dochodzi do wniosku, że ona nie warta 657.000 złr., których domaga się budżet; musimy koniecznie dążyć do zmiany ustawy wyborczej, aby Izba była reprezentacyą wszystkich klas ludności i ich interesów. Nadto Izba, nadająca prawa i ustawy dla ludności nie dotrzymuje ich sama Podczas rozprawy nad ustawą wojskową świeciły ławy poselskie pustkami. To wstyd i hańba!

Na wniosek dep. Romaszkana uchwala Izba zamknięcie dyskusyi.

Jako generalny mowca *contra* zabiera głos dep. Zallinger. Mowca odpowiada Lienbacherowi, że religia powinna przenikać wszystko, a więc i życie polityczne. Reprezentacya kosztuje za wiele, dla tego proponuje mowca, aby dyety poselskie zniżyć na 6 złr. dziennie. Większość Izby powinna obstawać przy swoich żądaniach, a przedewszystkiem dążyć do obniżenia podatków bezpośrednich, które cięźą na biednych rolnikach i rzemieślnikach.

Sprawozdawca Meznik polemizuje z Zallingerem i Kaiserem, poczem Izba przyjmuje rubrykę trzecią.

Przy rubryce „Rada ministrów“ występuje Tuerk, oświadczając się przeciw jej uchwaleniu, gdyż ministerstwo ochrania żydów, forytuje Słowian, a gnębi Niemców. Dlatego żąda mowca, aby wykreślić pozycye dla obu słowiańskich ministrów bez teki, a utworzyć osobne ministerstwo dla Niemców.

Dep. Vitezic wychodzi z założenia, że Rada ministrów czuwać powinna nad utrzymaniem zasadniczych ustaw państwa. Tymczasem w Istryi, gdzie dwie trzecie jest ludności słowiańskiej, nie chce rząd wiedzieć o języku kroackim, a forytuje włoski.

Na wniosek deput. Jaworskigo, uchwala zamknięcie dyskusyi. Generalnymi mowcami wybrano: *contra* Kowalskiego, *pro* Ozarkiewicza.

Dep. Kowalski użala się, że Rusini nie są wybierani w należytej liczbie do ciał reprezentacyjnych. W Galicyi spycha się Rusinów na plan ostatni: nie szanują tam świąt ruskich, a rozprawy sądowe i egzekucye wyznacza się rozmyślnie na święta ruskie. „Czy mamy na to konstytucyę naszą, aby dla jednej partyi tylko była korzystną? Mowca użala się na stosunki szkolne galicyjskie, gdzie żywioł ruski nie doznaje opieki. Zachowanie się urzędników Polaków wobec Rusinów również wiele zostawia do życzenia. Mowca wzywa rząd, aby więcej zajmował się kwestyą ruską i spełnił słuszne żadania Rusinów.

Dep. Ozarkiewicz uderza w ten sam ton skargi na upośledzenie Rusinów w Galicyi: zdaje się, jakoby oni wykluczeni byli z reprezentacyi ciał autonomicznych tak, jak język ruski ze szkół i urzędów.

Po krótkiej polemice między Stalitzem i Vitezicem, odpowiada sprawozdawca Meznik na wywody Tuerka, że stanowisko Słowian w monarchii odpowiada najzupełniej liczbie ich ludności i usprawiedliwione jest zasadniczą ustawą państwa.

Izba uchwala następnie rubrykę Rady ministrów i jej prezydyum, poczem prezydent zapowiada następne posiedzenie na sobotę o g. 11. Na porządku dziennym staną: Ustawa o kasach gwareckich w trzeciem czytaniu i dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Dep. Fuernkranz domaga się, aby sprawozdanie komisyi legitymacyjnej z wyboru Blocha umieścić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Dep. Czartoryski wnosi, aby na weryfikacyę wyboru Blocha przeznaczyć wieczorne posiedzenie.

Prezydent odpowiada, iż przedmiot ten postawi na porządku jednego z najbliższych wieczornych posiedzeń.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 marca.

Zwracamy szczególną uwagę na mowę posła Hausnera którą zamieszczamy według stenogramu. W streszczeniach, jakie się pojawiły w innych pismach, opuszczono niektóre ważne ustępy, i zatracono najpiękniejsze zalety tej pod każdym względem znakomitej mowy. Mowca starał się wobec budżetu zachować stanowisko najzupełniej przedmiotowe, co mu się też zupełnie powiodło. Polityczne zaś uwagi jego np. o systemie wyborczym austryackim, w którym nie jest reprezentowaną cała ludność, o zachciankach germanizacyjnych Carneri'ego i jego politycznych przyjaciół, wyborna odprawa polemiczna dana Plenerowi — należą do najlepszych dzieł wymowy parlamentarnej ostatnich czasów. A godnie obok nich stają ustępy o sposobie eksploatowania monopolu soli, o loteryi, o zamierzonym osobistym podatku dochodowym Mowa p. Hausnera podniosła znakomicie poziom tegorocznej ogólnej rozprawy budżetowej, a jako pochodząca od posła polskiego może nas szczerem zadowoleniem przejąć — chociaż z niektóremi jej ustępami, jak np. co do podatku wódczanego nie zupełnie byśmy się godzili.

Sprawy krajowe.

W *Dzienniku Polskim* czytamy:

„Za najem koszar dla żandarmeryi płaci obecnie fundusz krajowy 77 264 złr. rocznie, a po strąceniu noclegowego w kwocie 14.162 złr. uiszczanego przez skarb państwa na mocy ustawy z roku 1850, poważną sumę 63.102 złr. Z powodu, że noclegowe to wyznaczone było jeszcze przed 37 laty na podstawie ustawy kwaterunkowej, orzekającej o wynagrodzeniu za umieszczenie żołnierzy czynnej armii — a od tego czasu stosunki się zupełnie zmieniły i weszła nowa ustawa kwaterunkowa w życie, według której skarb państwa obowiązany jest opłacać za jednodniowe umieszczenie żołnierza w koszarach po 6 ct. — Wydział krajowy gal. zwrócił się do wszystkich Wydziałów krajowych w Przedlitawii z zapytaniem, czyby się nie przyłączyły do wspólnej petycyi, domagającej się podwyższenia opłaty za umieszczenie żandarma do wysokości 6 cnt. za dobę.

„Gdyby taka petycya odniosła skutek, otrzymałby fundusz krajowy za zakwaterowanie 1552 żandarmów rocznie 33.981 złr., a nie jak dotychczas 14.162 złr.“

Głosy zagraniczne o abdykacyi Milana.

Według relacyi z Pesztu do dzienników wiedeńskich usposobienie tamtejszych sfer wpływowych względem Milana zmieniło się bardzo na jego niekorzyść. Nawet w sferach, w których miał osobistych przyjaciół, nie szczędzą mu gorzkich wyrzutów i zarzucają mu, że się cofnął od pełnienia obowiązków, w których powinien był wytrwać. Dlatego odpowiedzialność za wszelkie możliwe wyniki jakie mogą spaść na Serbię, zwalają wyłącznie na niego.

Dzienniki angielskie są tego zdania, że przez abdykacyę Milana, polityczna sytuacya w Europie stała się więcej krytyczną. *Times* gani Austryę za to, iż przez swoją chwiejność w sprawach bałkańskich zwłaszcza względem Serbii nabawiła Europę nowego kłopotu. Przez takie niezdecydowane postępowanie swoje straciła Austrya wpływ wielki, jaki miała przed kilku laty na półwyspie bałkańskim.

W Petersburgu na wiadomość o abdykacyi słowiańskie towarzystwo dobroczynności dało ucztę, na którą przybył poseł serbski Simic ze wszystkimi urzędnikami. Wszystkie dzienniki bez wyjątku nazywają abdykacyę Milana pocieszającem zwycięstwem polityki rosyjskiej w Serbii, *Noworosyjski Telegraf* nazywa ustąpienie Milana „zwycięstwem świętej sprawy słowiańskiej“.

Francuskie dzienniki, zacietrzewione w ubieganiu się o polityczną przyjaźń Rosyi, wyrażają zadowolenie z ustąpienia Milana.

W Sofii abdykacya Milana wywołała bardzo bolesne wrażenie. Rada ministrów zwołana dla omówienia nowej sytuacyi, stworzonej ustąpieniem Milana, postanowiła wyczekiwać dalszego przebiegu, bo obecnie niema podstawy do przypuszczeń, że Ristics rozpocznie politykę dla Bułgaryi szkodliwą. Cankowiści są wielce ucieszeni, bo liczą na to, że teraz wzmocni się wpływ Rosyi na półwyspie bałkańskim.

W Berlinie ustąpienie Milana sprawiło wcale niemiłe wrażenie. Jedynie *Nordd. Alg. Ztg.* wyraża się o przyszłości Serbii z pewną ufnością, wmawiając w Risticsa, iż ten statecznie pójdzie w kierunku, wytkniętym przez króla Milana. Inne dzienniki wyrażają obawy o spokój i w ustąpieniu Milana upatrują zwycięstwo intryg rosyjskich. *Voss Ztg.* pisze, że wpływ Rosyi, na wschodzie zachwiany, przez jej dziwactwa i wybryki, popełnione w Bułgaryi, podniósł się teraz znowu. Austrya utraciła w Milanie bardzo ważną figurę gry na półwyspie bałkańskim i w krótce pokaże się, czy tę stratę można będzie jakoś powetować, czy też Rosya posunie się dalej zwycięsko i zadając cios po ciosie stanie wyzywająco wobec Austryi i Europy środkowej.

Głosy rosyjskie o sprawie Deroulède'a.

Godnem jest uwagi, że podczas, gdy organa rządu rosyjskiego przyznają Francyi najzupełniejszą słuszność w sprawie Aczynowa, składając całą odpowiedzialność za wypadki w Sagallo na „wolnego kozaka“, — prawie cała urzędowa prasa rosyjska silnie agituje rząd francuski za wydaniem rozkazu do rozlewu krwi rosyjskiej. *Nowoje Wremia* z naciskiem zaznacza, iż Francya powinnaby w drodze urzędowej wyjaśnić, co właściwie skłoniło admirała Obry'ego (którego dzienniki rosyjskie mylnie nazywają Olry) do bombardowania Sagallo. Rząd francuski — pisze *Nowoje Wremia* w jednym z poprzednich numerów — powinienby także postarać się o to, aby sądowe ściganie Deroulèe'a i ligi patryotycznej nie osłabiło znaczenia owych przyjaznych dla Rosyi słów Goblet'a i Spullera, wypowiedzianych w Izbie z powodu sprawy Aczynowa. P. Tirard powinienby o tem pomyśleć, że prześladowanie ludzi, którzy wyrażając szczere uczucia przyjaźni dla Rosyi, usiłowali złagodzić wrażenie owego niezręcznie u bohaterskiego czyny Obry'ego, drażni uczucia naszego społeczeństwa i może obudzić w Rosyi powątpiewanie co do szczerości przyjaźni francuskiej“.

W ostatnim numerze *Nowoje Wremia* znowu powraca do tego tematu i oburza się przeciwko Francyi, która „na kongresie berlińskim trzymała stronę Anglii przeciwko Rosyi, a obecnie w sposób dwuznaczny i nieszczery ofiarowuje swą przyjaźń na prawo i na lewo, ponieważ przelała krew rosyjską dla dogodzenia Włochom, a obecnie prześladuje ligę patryotyczną dla dogodzenia Niemcom“.

St. Petersb. Wiest, zwykle umiarkowane w sądzeniu wypadków międzynarodowych, tym razem potakują *Nowemu Wrem.* i dają w swych szpaltach ujście szowinizmowi rosyjskiemu.

Istotną tendencyą tych artykułów zdaje się być nie tyle obrona Aczynowa, ile raczej chęć ocalenia dobrze widzianego w Petersburgu Deroulède'a i przyjaźnie usposobionej dla Rosyi ligi patryotycznej.

Należy zwrócić uwagę i na to, że panslawistyczna prasa rosyjska otwarcie bierze w obronę bulanżystów i dla tego zaczęła nieprzychylnie odzywać się o gabinecie Tirard'a od chwili, jak rozpoczęto energiczne kroki przeciwko temu awanturniczemu stronnictwu.

Ochrona Tatr polskich.

Wiadomo, jakie szczere zaniepokojenie wywołała w kraju obawa, iż wystawione na licytacyę Zakopane przejść może w obce ręce. Temu zaniepokojeniu dał wyraz Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, a pragnąc zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu, zawiązał osobny w tym celu komitet. — W czerwcu r. z komitet ten ułożył statut Towarzystwa z udziałami po 100 złr. pod nazwą „Ochrona Tatr polskich“. Tocząca się równocześnie w sądach sprawa zatwierdzenia odbytej w r. z. licytacyi dóbr Zakopane, wstrzymała dalszą akcyę. Równocześnie z innej strony poczęto czynić starania o zawiązanie w celu nabycia Zakopanego innej spółki, złożonej z kilkunastu osób z większemi kapitałami.

Owocem tych starań jest obszerne sprawozdanie drukowane adw. dra Lesława Borońskiego w sprawie kupna dóbr Zakopane, w którem wykazał, że kupno dóbr tych przedstawia się jako korzystny interes; gdy jednak mimo to nie znalazła się potrzebna ilość osób, któreby dla sprawy tej gotowe były oddać znaczniejsze kapitały, przeto zwrócono się do Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego aby podjął na nowo przerwaną akcyę około zawiązania Stowarzyszenia z udziałami po 100 złr., lecz radzono niektóre zmiany w statucie.

Wskutek tego zaprosił Wydział Tow. Tatrz na posiedzeniu dnia 17 lutego b r. do komitetu, zajmującego się ułożeniem statutu, w miejsce członków, którzy udziału brać nie chcieli lub nie mogli, dwóch członków, a ten tak uzupełniony komitet na posiedzeniu, w którem wzięli udział: ks. Eustachy Sanguszko jako prezes Towarzystwa Tatrzańskiego, dr. Władysław Markiewicz wiceprezes tego Towarzystwa, oraz pp. dr Lesław Boroński, dr. Franciszek Kasparek i dr. Władysław Lisowski, poczyniwszy niektóre zmiany w pierwotnym statucie, zaprosił na dzień 28 lutego b. r. do sali magistratualnej kilkadziesiąt osób, które uważał za życzliwe dla tej sprawy.

Na zgromadzeniu tem przyjęto statut i odezwę i wybrano komitet wykonawczy, złożony z pp.: Wojciecha Biechońskiego burmistrza miasta Gorlic, dra Lesława Borońskiego adwokata, dra Władysława Lisowskiego adwokata, dra Władysława Markiewicza wiceprezesa Towarzystwa Tatrzańskiego i Antoniego hr. Wodzickiego właściciela dóbr w Krakowie, celem zbierania członków i udziału. Komitet ten wysłał dra Lesława Borońskiego do Lwowa celem poruszenia tam tej sprawy, a ten uzyskawszy tam przystąpienie do Towarzystwa bardzo poważnego grona osób, uprosił pp. Edwarda Heppego, starszego inżyniera kolei Karola Ludwika, dra Henryka Szydłowskiego, adwokata i Władysława Terenkoczego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, o zajęcie się utworzeniem komitetu dla Lwowa.

Dotychczas przystąpiły do Towarzystwa następujące osoby. Wojciech Biechoński, Józef Junosza Bieliński, Izydor Bielicki, dr. Lesław Boroński, Zygmunt Dembowski, Ludwik hr. Dębicki, dr. Wacław Domaszewski, Jan Federowicz, ks. kan. Maciej Fox Marceli Jawornicki, dr. Henryk Jordan, dr. Franciszek Kasparek, Ksawery Konopka, Kazimierz Langie, dr. Władysław Lisowski, Zdzisław Marchwicki, dr. Władysław Markiewicz, ks. kan. dr. Józef Pelczar, dr. Franciszek Piekosiński, Adolf Podwin, Władysław Rieger, dr. Tadeusz Skałkowski, Jan Skirliński, Franciszek Slęk, ks. kan. dr. Stanisław Spis, dr. Maurycy Straszewski, dr. Wawrzyniec Styczeń, dr. Henryk Szydłowski, dr. Tadeusz Szydłowski, Władysław Terenkoczy, dr. Ernest Till, Konrad Wentzl, dr Ferdynand Wilkosz, dr. Ludwik Wiszniewski, Franciszek Zima, Ignacy Żółtowski.

Dr. Władysław Markiewicz przedłożył statut sądowi krajowemu w Krakowie z prośbą o zarejestrowanie firmy zawiązanego Towarzystwa w rejestrze dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. — Skoro to nastąpi, zostanie rozesłany statut wraz z odezwą po kraju z wezwaniem do przystępowania do Towarzystwa. Czas nagli, gdyż już 9 maja b. r jest pierwszy termin licytacyi dóbr zakopańskich, przy którym dobra te niezawodnie sprzedane zostaną. Jeżeli w myśl postanowienia §. 54 statutu zbierze się 500 udziałów po 100 złr. czyli sumę 50 000 złr., zwoła upoważniony do tego przez podpisanych na statucie adw. dr. Władysław Markiewicz pierwsze walne zgromadzenie celem ukonstytuowania się Towarzyszwa; w przeciwnym razie ta cała sprawa upadłaby.

Zgłoszenia do Towarzystwa przyjmują i udzielają wszelkich wyjaśnień wymienieni członkowie komitetu pp. Biechoński w Gorlicach, dr. Boroński, dr. Lisowski, dr. Markiewicz i Antoni hr. Wodzicki w Krakowie, oraz pp. Edward Heppe (dworzec kolei Karola Ludwika), dr. H. Szydłowski (ulica Słowackiego l. 12) i Władysław Terenkoczy (biuro Tow. zaliczkowego) we Lwowie.

Kronika.

Kraków, 9 ma[rca].

Sprawa budowy nowego teatru zaczyna coraz żywiej interesować nasze miasto, a nagromadzone w sali ratuszowej plany konkursowe nie małą budzą ciekawość. Jak długo jednak jury nie wyda swojego wyroku, nie chcemy żadnych podawać uwag — dobrze zrobiłyby i inne dzienniki, gdyby ostrożniej przyjmowały wiadomości i entuzyastyczne wykrzykniki swych korespondentów, z po za których przegląda reklama dla głośnego i ruchliwego przedsiębiorcy wiedeńskiego.

Zaledwie przed paru tygodniami czytaliśmy w *Czasie* mylną zupełnie wiadomość, o odznaczeniu architekta Hellmera orderem (order otrzymał rzeźbiarz Hellmer a nie architekt) za zasługi położone około budowy teatrów — a już pojawia się obszerniejsza korespondencya z Wiednia, będąca jednym panegirykiem dla spółki Fellner et Hellmer. Korespondent daje sędziom konkursu krakowskiego teatru ubliżającą radę, aby wszyscy jechali oglądać dzieło tej spółki, wiedeński *Volkstheater*, jak gdyby ci fachowi sędziowie nie znali tego i innych teatrów Hellmerowskich no i zapewne kilku innych jeszcze teatrów. Za to sam widocznie nie oglądał, albo nie umiał oglądać rzeczy, o której się rozpisał. Pomijamy, że frazes „*Volkstheater* stanął już i jest, można powiedzieć ideałem teatru, ostatnim wyrazem sztuki budowniczej“ jest wykrzyknikiem telegrafowanym już raz do *Czasu* i to wiernie co do każdej swej litery, tylko że o *Burgteatrze*!—ale jest on nieprawdziwym, bo *Volkstheater* nie jest gotów i na wszelkie sądy jest za wcześnie. Zresztą *Volkstheater* nie może być nigdy ideałem teatru. Jeżeli ziści przyrzeczenia reklamy, to będzie ideałem ludowego teatru. Ma on bowiem wybitne cechy teatrów koniecznych w wielkich miastach, a przeznaczonych dla najszerszych warstw społeczeństwa — nie odpowiada więc temu, czego potrzebuje mniejsze miasto posiadające jeden tylko teatr i temu, czego wymagają tradycye teatru krakowkiego.

Tak powierzchownie rzucone zdania wpływać nie mogą w niczem na sędziów nowego konkursu, ale za to bałamucą publiczność głębiej nie znającą sprawy. Podziwiać przy tem należy pewność i stanowczość z jaką wypowiadane są wszystkie twierdzenia równie nieprawdziwe jak zapewnienie, że pp. Hellmer i Fellner „dokazali tego, że nigdy kosztorysu nie przekraczają“.

Komisya wodociągowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym roztrząsała dalej referat dra Domańskiego, wypracowany już dla Rady miasta, w kierunku wskazanym uchwałą komisyi na posiedzeniu w dniu dziesiątego listopada zeszłego roku zapadłą. Sprawozdawca podzielił cały przedmiot na dziesięć poszczególnych działów, z których następnie każdy dział szczegółowo opracował i dodatnio umotywował. Podział referatu jest następujący: Historyczny bieg sprawy wodociągowej Określenie wody dobrej i opis teraźniejszych wód studziennych w Krakowie. Korzyści sanitarne i ekonomiczne z zaprowadzenia wodociągów. Oznaczenie potrzebnej dla Krakowa ilości wody. Odpowiedź na pytanie, skąd wziąć dla Krakowa potrzebną ilość wody. Omówienie zarzutów przeciw projektowi regulickiemu. Opis Regulic i trasy wodociągowej. Kosztorys na wodociąg regulicki. Strona finansowa sprawy i ostateczne wnioski dla Rady miasta, które opiewają: a) Rada miasta uchwala budowę wodociągu z Regulic, kosztem nieprzekraczającym sumy dwa i pół miliona złr. b) komisya wodociągowa w porozumieniu z sekcyą skarbową, obmyśli i przedstawi sposób uzyskania potrzebnego funduszu na budowę, amortyzacyę, administracyę i utrzymanie wodociągów. c) Poleca się komisyi wodociągowej przedłożyć niezwłocznie Radzie miasta plan budowy wodociągów.

Sprawozdawca zastanawiał się również szczegółowo nad stroną finansową sprawy i zadał sobie cztery następujące pytania: a) ile będą mogły kosztować wodociągi z Regulic, b) ile będzie kosztować opracowanie, c) czy miasto może ponieść te koszta i d) jakie wskutek tego miasto ma nałożyć ciężary na mieszkańców.

Na wczorajszem posiedzeniu omówiono pierwsze pięć ustępów referatu, które też zaraz do druku podane będą — po dokonaniu zaś odbitki dalszej części referatu, co najdalej za dwa tygodnie nastąpi, zbierze się komisya jeszcze raz dla omówienia tej części, a po ukończeniu druku, co niewątpliwie w końcu tego miesiąca nastąpi, przedłożoną zostanie ostatecznie sprawa wodociągowa w miesiącu kwietniu br. Radzie miejskiej do ostatecznej decyzyi.

Warsztaty arsenalskie w Krakowie, co do budowy których zapadły uchwały w delegacyach wspólnych, staną jak donieśliśmy na przestrzeni 9 morgów tuż przed cmentarzem za rogatką Rakowiecką i składać się mają z budynku głównego dla oficerów sztabowych i siedmiu pomniejszych, jedną stanowiących całość. Ostateczne plany odejdą do Wiednia temi dniami dla zatwierdzenia szczegółów budowy i kosztorysu, poczem rozpisaną zostanie licytacya, do której przypuszczone zostaną renomowane firmy budowniczych i przedsiębiorców. Roboty na zakupionym gruncie rozpoczną się z pierwszą wiosną i trwać mają aż do zupełnego ukończenia tej olbrzymiej budowy do jesieni 1891 r.

Warsztaty te dostarczą już w bieżącym roku zajęcia licznym stelmachom, kołodziejom, rymarzom itp. rękodzielnikom, tak cywilnym, jak i wojskowym. Koszta preliminowane wynoszą na teraz około pół miliona złr.

Przypominamy, że w poniedziałek o godzinie 5 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie krakowskiego Tow. zaliczkowego w biurze Towarzystwa przy ulicy Floryańskiej.

Namiestnik jako przewodniczący Rady szkolnej krajowej reskryptem z d. 11 lutego b. r. L. 76.584 zażądał przyspieszenia załatwienia sprawy oddania lokalu, w którym się obecnie znajduje szkoła ludowa św. Barbary, na cele uniwersytetu, a to w myśl ponownego żądania senatu akademickiego.

P. Porębowicz, tłómacz „Sędziego z Zalamei“, komunikuje nam telegram z Madrytu następującej treści: Dumny, jako dobry Hiszpan, że panowie wystawiacie dzieła naszych mistrzów, przesyłam dzielnym artystom koleżeńskie pozdrowienie. *Antonio Vico, director de el Teatro Espanol.*

Koncert Tow. muzycznego (A. Michałowski). Dzięki staraniom i zapobiegliwości niestrudzonego kierownika naszego Towarzystwa muzycznego p. W. Barabasa, mieliśmy wczoraj koncert niezwykle piękny i ze wszech miar interesujący. Znakomity pianista warszawski p. Aleksander Michałowski wystąpił gościnnie w koncercie Towarzystwa muzycznego i naturalnie grą swoją zachwycił i oczarował wszystkich.

Nie będziemy rozpisywać się szeroko o zaletach gry Michałowskiego, gra to znana i uznana, powiemy tylko, że artysta nasz łączy bajeczną technikę z niezwykłą inteligencyą muzyczną i smakiem artystycznym Wieczór wczorajszy był szeregiem owacyj dla znakomitego artysty. Rozentuzyazmowana publiczność domagała się nadprogramowych dodatków i zniewoliła Michałowskiego do tego, że zasiadł do fortepianu i odegrał nad program „Preludy“ Chopina, oraz misterną transkrypcyę Chopinowskiego walca.

Wokalną część programu wypełniły tym razem chóry męskie. Żeleńskiego „Elegia“, jakkolwiek napisana bardzo starannie i ze znajomością efektu choralnego, nic a nic w sobie nie ma elegijnego, to też nie pojmujemy zgoła, jak mogło przyjść na myśl kompozytorowi rzecz tak suchą i pozbawioną charakteru nazwać „elegią“. Cztery pieśni Moniuszki „Kozak“, „Wędrowna ptaszyna“, „Pieśń wojenna“ i „Wiosna“ opracowane przez Jana Galla bardzo zręcznie na chór męski, podobały się powszechnie. W opracowaniu na chór męski trudno było trzymać się oryginalnej Moniuszkowskiej harmonii, to też nie można brać za złe p. Gallowi, że dał pieśniom harmonię własną, a dla chóru właściwszą.

Ciemnym punktem wieczoru była orkiestra akompaniująca Michałowskiemu w koncercie E moll Chopina i fantazyi węgierskiej Liszta Nieczystość stroju zwłaszcza dętych instrumentów, surowość ich tonu, oraz brak wszelkiej precyzyi rytmicznej w akompaniamencie sprawiły, że żałowano powszechnie artysty, któremu orkiestra stała się kulą u nogi, przeszkadzającą w biegu na każdym kroku.

Teatr amatorski urządza w środę d. 13 b. m. Kasyno powszechne. Dochodzą nas wieści, że w przedstawieniu biorą udział niepospolite siły amatorskie. Program obejmuje: „Stacyę pocztową w Hulczy“ J. Korzeniowskiego, kom. w 1 akcie, „Przysięgę Horacego“ kom. w 1 akcie, zaś między aktami koncert wokalny.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 11 b. m. na ulicy Wiślnej i Gołębiej.

Lwów, 8 marca (Koresp. *N. Reformy*) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było ostatniem z ubiegłej kadencyi. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, zainterpelował p Niemczynowski Stanisław (który chwilowo bawi we Lwowie z powodu choroby brata) w sprawie noweli szkolnej, według której prawo mianowania dyrektorów szkół ludowych odpadnie reprezentacyi m. Lwowa. Interpelant zapytuje prezydenta, czy poczynił jakie kroki, aby odnośne paragrafy zmienić w tym kierunku, aby one dla Lwowa nie miały zastosowania. P. prezydent odpowie na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości reskrypt ministerstwa, iż cesarz zezwolił, aby museum i szkoła przemysłowa miejska nosiły jego imię. Po wyczerpaniu porządku dziennego, na którym nie było ważniejszych spraw, zamknął p. Mochnacki kadencyę piękną przemową do radnych, podniósłszy ich sumienną i wytrwałą pracę dla dobra miasta,

co zresztą już sami wyborcy należycie ocenili, wybierając ponownie trzy czwarte części starej Rady. W końcu podziękował radnym za opieranie, pomoc i życzliwość, jakich na każdym kroku swego urzędowania od nich doznawał.

Najstarszy wiekiem radny p. Stokowski Apolinary imieniem Rady podziękował prezydentowi za pełne poświęcenia, a skuteczne kierownictwo. Co przy objęciu prezydentury przyrzekł dr. Mochnacki, jaki program nakreślił, wszystkiego dotrzymał, wszystko wykonał w całości. Po przemówieniu tem wśród braw posiedzenie zamknięto.

Nowa Rada zbierze się we wtorek 12 bm. godzinie 10 rano, a po wysłuchaniu mszy św. wybierze komisyę weryfikacyjną. Wybór prezydenta nastąpi prawdopodobnie za dwa tygodnie.

Dzisiaj odbyła się sekcya sądowo-lekarska zwłok zamordowanego sadownika Czerniaka. Sekcya wykazała, że morderstwo popełnione zostało prawdopodobnie obuchem siekiery. Zbrodniarz zadał ofiarze swej 6 ran w głowę. Wskutek załamania kości czaszkowej i skroniowej śmierć nastąpiła natychmiast. Dotychczas nie wykryto sprawcy.

Koło literatów chcąc urozmaicić dnie postu swoim członkom, urządza stałe „raouty", mianowicie we wszystkie czwartki będą dawane różne „biesiady artystyczne", naprzemian w jednym tygodniu z udziałem pań, a w drugim wyłącznie dla mężczyzn.

Jutro i pojutrze odbędą się poufne zgromadzenia słuchaczy wyższych zakładów naukowych, celem naradzenia się nad następującemi sprawami: Zbliżenie się młodzieży miejscowej i zamiejscowej. Sprawa organu młodzieży. Kwestya stypendyów i ich rozdawnictwa. Stosunek młodzieży do władz. Sprawa fakultetu medycznego. Zrównanie praw techniki i uniwersytetu. Kwestya wynagrodzenia za prace młodzieży w biurach. Szkoły wyznaniowe. Reformy ministra p. Gautscha. Sprawa ustaw wyjątkowych. Udział młodzieży w życiu publicznem. Wstęp będą mieć tylko zaproszeni.

Ze Stowarzyszeń.

= W poniedziałek 11 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ulicy Brackiej pod Nr. 15, I piętro, posiedzenie Towarzystwa technicznego. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu. W sprawie techników w służbie rządowej. Prof. Rotter wyłoży „O metodycznem wykształceniu rysunkowem nauczycieli szkół przemysłowych". Wnioski członków.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono: Tow. Czytelnia w Myślenicach jako czysty dochód z balu na rzecz Tow. wzaj. pom. uczestników powstania 1863 r. 10 złr.

Na powrót Sybiraków Stefan B., Zygmunt K. i Władysław Z. razem 90 ct.

Jan Godłowski na sprowadzenie zwłok Mickiewicza 25 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 10 marca popołudniu: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale", sielanka narodowa ze śpiewami i tańcami w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Wieczorem: Po raz drugi „Sędzia z Zalamei", tragi-komedya w 7 obrazach Calderona.

We wtorek 12 marca: Po raz trzeci „Sędzia z Zalamei", tragi-komedya w 7 obrazach Calderona.

We środę 13 marca: Po raz 12ty „Dziwak", komedya w 5 aktach Aleks. Mańkowskiego.

We czwartek 14 marca: Po raz czwarty „Sędzia z Zalamei", tragi-komedya w 7 obrazach Calderona.

W sobotę 16 marca: Na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy „Nasze żonki", komedya w 5 aktach Gustawa Mosera i Franciszka Schoenthana.

Z dziedziny rolnictwa.

Cykorya.

(*Z powodu dziełka p. Ant. Rosmanita: Kilka słów o uprawie cykoryi. Kraków. 1889. Drukarnia Związkowa*)

Kawa, popularyzując się coraz bardziej weszła w *standard of life* klas mniej zamożnych. Moda staje się poczuciem potrzeby; za drogi dla uboższych produkt zastąpiony został wielokrotnie surrogatami, które nie mają nic z charakterystyki czystej kawy, prócz pozorów. Takich surrogatów kawy bardzo jest wiele; do sporządzenia ich służą żołędzie, figi, kukurydza, jęczmień, żyto, bób, buraki i mnóstwo innych roślin, z których produktami my jednak rzadziej się spotykamy, jakoto: *Cassia occidentalis, Baconia caffeoida, Dangweh, Catha edulis, Sterculia acuminata, Sida matica, Brabejum stellatum, Hibiscus esculentus, Iris Pseudacorus etc.*, między innemi i tak pospolity u nas *Leontodon tarascacum*, którego puszyste główki nasienne doświadczone panie nazywają „męską stałością". Największego jednak znaczenia pod tym względem nabrała roślina podobnie jak ostatnia u nas wszędzie dziko rosnąca, cykorya. Korzeń jej, w stanie dzikim cienki i wątły, w kulturze dochodzi do poważnych rozmiarów, a poddany operacyi sztucznego suszenia i zmielony, stanowi tani surrogat kawy. Na pochwałę jego powiedzieć można, że daje odwar... czarny i gorzki, który stoli nie posiada w swym składzie ani „koffeiny" z jej narkotycznemi własnościami, ani „koffeolu" z jego wonią. Natomiast posiada posmak dla wybrednego podniebienia nie bardzo pożądany. Czy zaś pozbawiony narkotyku jest za to znów całkiem przy obfitszem używaniu nieszkodliwy, co do tego różne są zdania. I o przypisywanej większej pożywności nie wiele umielibyśmy powiedzieć. W każdym razie jeśli nie pokarmem, to jest cykorya używką, której nie da się nic zarzucić, dopóki nie podszywa się pod cudze nazwisko. Owszem, dając tanią „kawę" ludziom uboższym, podnosi szczupłą skalę zbytku, którego sobie mogą pozwolić i do pewnego stopnia może skutecznie przeciwdziałać wódce. Jest więc wartą godną szacunku, a produkcya jej zasługuje na uwagę i uznanie. Zasługuje zaś tem bardziej, że uprawiając w kraju cykoryę, możemy po 1) zatrzymać u siebie pokaźną sumę, płaconą dotąd zagranicy, po 2) możemy z zyskiem rzucić nasz produkt na targ światowy, na którym tak mało o nas dotąd wiedzą, po 3) naszym konsumentom zapewnimy towar rzetelny, po 4) w danych warunkach możemy podnieść gospodarstwo rolne.

Że u nas cykorya ma odpowiednie pole zbytu, i że już dziś w znacznej wcale ilości konsumowaną bywa, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wszakże już i chłop nasz i rzemieślnik rzadko obywa się bez kawy. Zajrzyjmy w liczne kawiarenki krakowskie, a przekonamy się na jakich „kawa" (lub jej surrogaty) liczyć może konsumentów. Na targu światowym cykorya reprezentuje poważne sumy. Nie mamy na razie pod ręką dat dokładnych, ale przykładowo możemy przytoczyć, wedle dat z roku 1883 sumę około 5 milionów marek, a handel wewnętrzny tamże szacują około 15 milionów marek rocznie. To jednak co się w handlu pojawia pod nazwą „kawy niemieckiej" jest mięszaniną cykoryi z suszonemi burakami. Szwajcarya z samych Niemiec sprowadza corocznie blisko za 1 milion franków cykoryi. W Anglii import przewyższa, a biorą w nim udział zwłaszcza Belgia i Indye. Belgia, Holandya i Francya produkują wielkie ilości; podobnie i Stany Zjednoczone. W naszej monarchii największej produkuje Austrya niższa, Vorarlberg i część Krainy; obecnie biorą się do tego i Czechy, a niemiecki centralny związek rolniczy dla Czech polecił w roku zeszłym p. H. Mareschowi wypracowanie instrukcyi dla plantatorów cykoryi. W Królestwie Polskiem uprawiają nieco cykoryi w okolicach Włocławka i Działoszyc.

O zbyt na targu światowym nawet dla wielkich ilości produktu nie byłoby pono trudno.

Dla tego to powodu z sympatyą i ciekawością odwiedzaliśmy piękny kiosk p. Rozmanita na ostatniej wystawie krakowskiej, — z zadowoleniem przyglądaliśmy się eleganckiemu wyekwipowaniu dobrego towaru, widząc w usiłowaniach wystawcy jeden krok naprzód w naszym powolnym postępie ekonomicznym. Z szczerą też sympatyą witamy i teraz do ręki broszurkę p. R., w której przedstawia on się nam znowu jako rolnik, piszący o uprawie cykoryi. — Rzecz całą przeczytaliśmy z zajęciem i możemy ją szczerze polecić tym, którzyby się z tą uprawą zapoznać chcieli, co nie wyklucza pewnych zastrzeżeń, które zrobić musimy. Że autor trochę za różowo patrzy na warunki uprawy cykoryi i jej zbytu, to jest zrozumiałem, ale wyniknęły z tego pewne niedokładności w traktowaniu przedmiotu. Ciekawemi są cyfry z rozbioru chemicznego w laboratoryum szkoły technicznej przemysłowej w Krakowie, ale zdałyby się i cyfry dokładniejsze z rozbioru odwaru, gdyż inaczej twierdzenie o jego pożywności nie jest udowodnionem. Tak samo twierdzenie o rentowności uprawy chętnie widzielibyśmy popartem cyfrą. Część rolnicza ma pewne braki nie w zaznaczeniu rzeczy wypowiedzianych, lecz raczej w zbyt pobieżnem traktowaniu przedmiotu. I tak: na miejsce wskazane cykoryi w rotacyi między okopowemi a zbożem nie godzilibyśmy się, — raczej wolelibyśmy pszenicę kłaść wprost odwrotnie; — zasiew walcuje się nie dla tego, że cykorya lubi twardą ziemię, ale aby umożliwić podsiąkanie wilgoci z warstw spodnich ku powierzchni; — botaniki jest za dużo, zamiast niej, lepiej było choć krótko wspomnieć o głównych nieprzyjaciołach cykoryi z dziedziny fauny i flory; — mylnem jest jakoby cykorya wzbogacała rolę, a że jest dobrym przedplonem, przyczyny szukać należy raczej w mechanicznem poprawieniu gleby przez jej uprawę. Najlepszym jest wpływ cykoryi na dalszą uprawę. Uwagi o nawożeniu są trafne, ale z innemi nawozami prócz obornika, autor doświadczeń nie robił. Pod Krakowem byłaby może sposobność do wypróbowania skuteczności nawozu kloacznego i siarkanu amonowego, który poleca na podstawie doświadczeń przeprowadzonych w Brabancie Van der Berghe (mimo mniej korzystnej opinii Pawła Wagnera). W gazowni miejskiej prawdopodobnie możnaby dostać tanio tego nawozu, a próba, z zachowaniem potrzebnych ostrożności (z powodu częstej w produktach gazowni przymieszki szkodliwego Rhodanu amonowego) nie zawadzi.

Mówi p. R., że do napisania broszury skłoniły go częste zapytania stawiane przez interesujących się uprawą cykoryi. Otóż co do wartości tej uprawy dla rolnika da się tyle powiedzieć, że pod względem technicznym, tj. co do wpływu na podniesienie ogólne kultury ziemi, cykorya tego znaczenia co inne okopowe nie ma, a to z tego powodu, że łatwo rolę sama sobą zakwasza. Nie bez pewnego znaczenia jest poboczny jej produkt, liście, jako karma dla bydła. Zawsze jednak wartość uprawy jej zawisła wyłącznie od stosunków zbytu, a więc od cen i od warunków transportu. Czy transport do fabryki z okolicy nieco dalszej jest możliwy i czy w stanie świeżym, czy przesuszonym, — jakie ceny za dany produkt można nzyskać, o tem p. R. nie wspomina, a tem samem celu swego nie zupełnie dopiął: nie pozbył się napisaniem książki interpelantów. Życzymy mu nawet, aby tych interpelantów miał jak najwięcej, a nie wątpimy, że poradzi i poradzi dobrze, jak to czyni w książce, z tą rezerwą co do rzeczy osobiście nie wypróbowanych, którą i w książce umiał zachować, i z tym pięknym zapałem, który z jej kartek wieje. Niemniej wdzięczni bylibyśmy p. R., gdyby na poruszone tu co do warunków zbytu pytania zechciał w sposób dla ogółu dostępny — n. p. w łamach którego z pism odpowiedzieć.

Rozpisaliśmy się z powodu niewielkiej książeczki dość obszernie, bo za nią stoi czyn. Autor należy do ludzi, u których „czyn był na początku". *Dr. J. G. P.*

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 8 marca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·35	7·70
Żyto	6·15	6·35
Jęczmień	6·15	6·70
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·40	2·50
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·30	1·40
Masło (za garniec)	4·—	4·25
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt	—·—	78·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	76·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	45·—	65·—
„ biała „ „ „	30·—	35·—
Potraw za 100 kilogr.	—·—	2·—

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 25 lutego do 2 marca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 23·00—30·00, galicyjskie surowe 20·00—26·00, czesane 28·00—36·00. Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1888 130·—150, podmiejski 130—150, wiejski 85 do 110.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 32·50 do 33·00, angielskiego 31·00 do 31·50.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 38·50 do 39·50, na styczeń-kwiecień 38·50 do 39·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przełai 60·50—61·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog. I sorty 32·50—33·50.

Rzepak za 100 kilogr. 15·50 do 16·50; na jesień banacki 00·00—00·00.

Kmin z 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 68 do 70.

Lucerna I sorty za 100 klgr. francuska 90·00 do 100·00, węgierska 76·00—84·00 złr. czeska biała 65·00—72·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·50 do 19·75, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 7·40 do 7,60 amerykańska 21·50—21·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 15·75 do 16·00; rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 52·00—53·00.

Targ bydła drobnego. Wiedeń, dnia 7 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono 3305 sztuk cieląt, 1801 sztuk świń żywych, 1347 sztuk świń zabitych, 432 sztuk owiec zabitych i 2359 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 30 do 40 ct., za wyborowe po 44 do 50, za świnie ciężkie zabite po 46 do 50 ct., prosiaki po 32 do 38 ct. za zabite owce po 26 do 38 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 6 do 10 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 9 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743·2 mm	741·9 mm	741·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°4	—13°0	—2°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	92%	67%
Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm.	0	1	0

Uwagi: Barometr dalej wolno opadając osiągnął swój stan normalny przy pięknej pogodzie, zwalniającym przymrozku i lekkich, wschodnich wiatrach. Dalszy stan nieba przeważnie pogodny, częściowe chmurzenie się przy wyższej temperaturze.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 9 marca. (Sprawozdanie z Rady państwa). Ustawę o kasach gwareckich przyjęto w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do obrad szczegółowych nad rubryką budżetu „Fundusz dyspozycyjny". Pierwszy zabiera głos przeciw przedłożeniu dep. Pichler, polemizując z rządem, któremu zarzuca słowiańszczenie Austryi, co mowca patetycznie rozbijaniem państwa nazywa.

Dep. Zucker oświadcza, iż klub czeski, do którego on należy, głosować będzie za uchwaleniem funduszu dyspozycyjnego, mowca jednak nie ma zupełnego do rządu zaufania i dlatego umotywować musi, dlaczego głosuje za tą rubryką.

Następnie zabiera głos Taaffe oświadczając, iż uchwalenia funduszu dyspozycyjnego nie uważa za wotum zaufania poczem bierze w obronę gospodarkę biura prasowego. Mowca oświadcza, iż rząd będzie nadal, jak dotąd, stać nad partyami i występować w obronie równouprawnienia.

Potem zabierali głos: Zallinger i Pscheiden, teraz zaczyna mówić Schaup.

Godz. 1 min. 50, posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 9 marca. Po przemówieniu Mattusza uchwalono fundusz dyspozycyjny w imiennem głosowaniu 138 głosami przeciw 129.

Grac, 9 marca. Dla Milana kupiono tutaj willę.

Budapeszt, 9 marca. Podczas bytności Taaffego i Welsersheimba odbywały się tutaj wspólne narady ministeryalne, których przedmiotem było zwołanie delegacyj wspólnych.

Berlin, 9 marca. Prasa urzędowa nie omawia nieprzyjaźnie wypadków serbskich. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża się nawet sympatycznie.

Berlin, 9 marca. Konferencya w sprawie samoańskiej zacznie się w przyszłym tygodniu.

Paryż, 9 marca. Boulanger odwidził księcia Walii w hotelu Bristol.

Paryż, 9 marca. Potwierdza się wiadomość o odwołaniu księcia Aumale.

Paryż, 9 marca. Urzędowy dziennik ogłosił dekret, pozwalający na powrót do kraju księciu Aumale.

Rzym, 9 marca. Pomimo, iż ogłoszono listę ministrów, nie utworzono dotąd gabinetu. Pewne kombinacye rozbiły się w ostatniej godzinie wskutek wahania się Brina, który oświadczył, iż nie chce należeć do jednego gabinetu z Seismitem-Dodą.

Rzym, 9 marca. Z dotychczasowego gabinetu występują tylko ministrowie skarbu, finansów i robót publicznych; inni pozostają. Z nowych ministrów obejmuje Seismit-Doda tekę finansów, Giotelli tekę skarbu, a Finali tekę robót publicznych.

Rzym, 9 marca. Dziś słychać znowu, że gabinet Crispi'ego już uzupełniony.

Belgrad, 9 marca. Ogłoszony wczoraj manifest regentów, jak niemniej nominacya gabinetu Grujicz-Tauszanowicz sprawiły jak najlepsze na ludność wrażenie. Wczorajsze dzienniki nazywają abdykacyę Milana najpopularniejszym jego czynem. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą niezliczone depesze gratulacyjne.

Belgrad, 9 marca. Ściśle radykalny gabinet daje wiele do myślenia. *Videlo*, organ partyi postępowej, uważa abdykacyę Milana za błąd polityczny wielkiej doniosłości. Dziennik ten pisze, iż Milan z braku odwagi opuścił swoje stanowisko, narażając ojczyznę na niepewne kierownictwo.

Belgrad, 9 marca. Metropolita Teodozyusz ma abdykować ze swej godności, a metropolita Michał, przebywający w Moskwie, wrócić ma do Belgradu.

Sofia, 9 marca. Wczoraj przybył tutaj książę Ferdynand, odwiedził posła serbskiego Danicza, następnie konferował z prezydentem ministrów Stambułowem, poczem wrócił znowu do Filipopola.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 9 marca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	15
Zjednoczony dług w srebrze	83	90
Austryacka renta złota	111	60
5% austryacka renta (marcowa)	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	301	75
Londyn	121	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	69
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	47½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 9/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	12[illegible] 40	129 40
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 50
20-to frankówka złota	9 55	9 64
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 30	96 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 50
5% Obligi komunalne I Emis.	100 10	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 10	97 10
4% „ „ „ „ II Em.	93 25	94 25
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
5% „ „ „ „	100 80	101 50
5% „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ wyl. za 40 lat	100 10	101 -
5% „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 —
4% „ likwidac. „ „ 100	85 —	87 —

Lwów, dnia 7/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 --	293 --
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	101 80
4½% „ „ „ „ 100	97 80	98 80
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 25	9[illegible] 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 75	97 5
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 35	105 35
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 25	96 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101

Warszawa, dnia 8/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— -	93 80
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— -	87 20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	97 —	97 --
5% „ „ „ II „ „ 100	94 -	95 —
5% „ „ „ III „ „ 100	93 —	93 85
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	93 50

Wiedeń, dnia 8/3.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 10	83 30
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 75	83 95
4% „ „ złota „ „ 100	111 70	111 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	99 35	99 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	141 25	142 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	145 75	146 25
„ „ 1864 bez % całe „ 100	179 30	179 90
„ „ 1864 bez % pół „ 100	179 30	179 90

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 3[illegible]	102 50
5% „ papierowa „ „ 100	93 95	94 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	137 —	137 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	137 —	137 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126	126 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 75	105 25

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 50	124 —
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 20	107 —
[illegible] [illegible] pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	24 30	34 80
[illegible] Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 —	23 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 70	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	105 25	105 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	98 -	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	— --
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 40	103 —
4% „ „ „ „ 100	102 40	-- —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	106 25	106 75

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 —	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 80	101 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 5	101 --
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 5	103 -
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 —	82 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 70	90 10
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 80	100 40
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 70	146 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 50	101 --
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	99 80	100 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 80	8 --
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 50	186 --
Klary „ 40 „ m. k.	63 —	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	138 --	-- —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 --	64 -
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 40	19 80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 —	13 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 -	22 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	35 —	35 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	150 -	160 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 --	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	131 80	132 10
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	109 50	110 --
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	304 25	304 75
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	311 25	311 75
22 50	Laenderbank „ 200 „	230 —	230 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	888 —	890 —
12·—	Unionbank „ 100 „	235 -	235 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 --	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	195 50	196 —
12	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2545 —	2551 —
8·—	Karola Ludwika „ 210 „	2[illegible]5 75	206 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	232 —	233 --
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	156 25	156 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	20[illegible] —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	193 50	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	250 75	251 --
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	102 25	102 75
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	414 —	417 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki „ „	9 59	9 61
20-to Markówki „ „	11 86	11 88
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi „ „	12 11	12 16
Banknoty włoskie „ „	47 70	47 80
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 —	129 75

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski, Kraków, Sukiennice 24. Ceny b. niskie. 487 5 0

300 sztuk Szczepów owocowych

4 i 5-letnich, a to **jabłonek, gruszek i śliwek renglot**, w wyborowych gatunkach, jest do sprzedania z wiosną b. r. po cenach młodsze szczepy po 30 ct., starsze po 35 ct. na miejscu w Weryni. 497 1 4

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr kolbuszowskich**, które bezzwłocznie wyekspedyowane zostaną za pobraniem pocztowem lub kolejowem, doliczając koszta opakowania.

Od 500 lat sławne, prawdziwe

Krople żołądkowe ś. Jakóba.

Nieprzewyższone w chorobach żołądka i przewodu pokarmowego, w kurczach żołądka i osłabieniu, kolce, zgadze, niesmaku w odbechu, odbijaniu się kwaśnem, nudzeniu, wymiotach; rozdęciu, żółtaczce, w cierpieniach śledziony, wątroby i nerek, w zatwardzeniu itp. Szczegóły w prospekcie dołączonym do każdej flaszeczki. Do nabycia prawie w każdej aptece po 1 złr. 20 cent., duża 60 cent.

Książeczkę „Krankentrost“ posyła się darmo i opłatnie każdemu. Zamawia się wprost lub w którymkolwiek składzie tych kropli. Do nabycia w Krakowie w aptekach: P. Krokiewicza, Kleparz, W. Redyka, Mały Rynek, L. Rosnera, Rynek, E. Stockmara, ulica Grodzka, E. Wiszniewskiego, ul. Floryańska, J. Trauczyńskiego, Rynek główny, E. Radlera ulica Szewska. 546 1 26

W introligatorni M. Spożarskiego we Lwowie

znajdzie zatrudnienie robotnik, który wprawny jest w **złoceniu ręcznem** jakoteż i w **maszynowem**. 551 1 3

Bliższa wiadomość w tejże pracowni.

Potrzebny jest

guwerner lub student uniwersytetu

z biegłą konwersacyą francuską i niemiecką do towarzystwa **14-letniego młodzieńca**, przez 1½ godziny dziennie.

Bliższa wiadomość: p. **Izbicka, ulica Sebastyana, L. 5, parter**, od godz. 11 do 12 rano i od 2 do 3½ popoł. 552 1 2

Rzadki przypadek!

Spóźniona pora umożliwiła mi cały znaczny zapas wielkiej fabryki **chustek do okrycia** nabyć za niską cenę, jestem zatem w stanie każdej damie olbrzymio wielką, grubą, ciepłą, trwałą **chustkę do okrycia** po zadziwiająco taniej cenie

1 złr. 85 centów.

Najmodniejsze chustki te są z najlepszej wełny, w kolorze siwym (w trzech odcieniach: jasnym, średnim i ciemnym), z frendzlami, ciemnym szlakiem, 175 ctm. długości i 175 ctm. szerokości. Jestto największa chustka.

Z zamówieniami uprasza się spieszyć, jak długo zapas starczy. 505 1 6

Przesyłka za gotówką lub zaliczką przez **Versandt-Etablissement SCHMIDT Wien, Margarethen.**

Zapłacę temu

600 złr. w. a.

który po użyciu **wody do zębów** aptekarza **Grimburga** kiedykolwiek dostanie bólu zębów, lub czuć mu będzie z ust. Skutek nad wszelkie oczekiwania pewny, gdy wszystkie inne środki zawodzą, gdyż uśmierza woda ta najgwałtowniejszy ból zębów i usuwa nieprzyjemną woń z ust. Z powodu swych ściągających własności jest woda ta jednym z najpewniejszych środków zapobiegawczych przeciw wszelkiej zarazie. Cena za podwójną flaszkę 60 centów. Próbne flaszki po 50 cent. przesyła za zaliczką, we wszystkie strony jedyny skład wysyłkowy **Wilhelma Hecht, Wiedeń, 2. Bez., Ferdinandsstrasse, 27.** 512 1 3

Darmo

przesyłam każdemu **cierpiącemu** na

dolegliwości żołądkowe

pod formą odbijania, wzdęcia, kolki łaszającej, braku apetytu, nudności, kurczu żołądka, bezsenności, niesmaku w ustach, szczególnie rano, ale pod warunkiem ... Listy proszę adresować do firmy **Hecht „zum rothen Kreuz“ in Wien, II., Ferdinandsstrasse, 27, I Stock, Thür 18.** 511 1 3

Mający kapitału 4000 złr.

może jako wspólnik przystąpić do przedsiębiorstwa, zapewne wyjątkowego. Listy adresować proszę pod **L. A. S. 100** poste restante **Kraków.** 549 1 6

Stancya duża

mogąca służyć na sklep lub skład, z wejściem ze sieni, w Rynku głównym, L. 45, od 1 kwietnia do wynajęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela.

Mieszkania.

Salon, 65 ☐ metrów, o 3 oknach, z balkonem, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia. **Salon**, 46 ☐ mtr., 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, są **od 1 kwietnia b. r. w domu L. 350, w Podgórzu, blisko Rynku, za ceny przystępne do wydzierżawienia.** Większa część pokoi z nadzwyczaj wielkich rozmiarach, wysokość 4 metry, wszystko suche, jasne, z wodociągami, water-closety, przyrząd do skrapiania ulicy przed domem, osobna łazienka z tuszami.

Wiadomość udziela **Józef Liban w Podgórzu.** 460 3

Wielebne Duchowieństwo i wszyscy Chrześcianie wspierajcie jedynie rzetelną

Chrześciańską konkurencyę!

Bernońskie materye sukienne na męskie ubrania 3.10 metra **3 złr. 50 ct.** dobre zł. 5.—, lepsze złr. 7.80, przednie złr. 9.50, najprzedniejsze zł. 12.60.

Wzory opłatnie. na okrywkę 2.10 mtr. złr. 6.30, przed. 8.40, b. przed. 12.60.

Przesyłka za zaliczką. **Letnie materye do prania** 60 ctm. szer. 6½ mtr. na całe ubranie męskie złr. 3.

W zamówieniach i wzorach pośredniczy Erste österr. behördl. conc. ess. **Handels Auskunfts Bureau in Brünn** (Mähren).

Korespondencya po polsku. 543 1 10

Sensacyjne!

Bez noża! Bez bólu!

bez plastra, bez tinktury, bez krajania, bez palenia, bez wypalania będzie usunięty przez każdego mężczyznę, kobietę lub dziecko **każdy choćby najzastarzalszy, najdolegliwszy**

ODCISK

stwardniała skóra, brodawka, bez najmniejszego niebezpieczeństwa w przeciągu **jednej minuty** patentowanym instrumentem. Jestto najbezpieczniejsze i najdoskonalsze z wszystkiego co dotychczas istnieje, a człowiek po użyciu tego instrumentu czuje się jakby nowo narodzonym. **Cena flaszki 60 centów.** Rozsyła się za pobraniem wszędzie. Jedyny i wyłączny główny skład

Haupt- und Central-Niederlage 513 1 3

Wien, II., Ferdinandsstrasse, Nr. 27, I. Stock 18.

Z powodu, że zwołane na dzień 24 lutego r. b. Ogólne Zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego dla braku kompletu nie przyszło do skutku, zwołuje

Prezes Rady Nadzorczej

TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w KRAKOWIE

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

na poniedziałek d. 11 marca b. r. godzinę 5 wieczorem

DRUGIE

XIX. Porządkowe Zwyczajne

Zgromadzenie Ogólne

za rok 1888

w biurze Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Floryańskiej, L. 15, odbyć się mające, o czem członków Towarzystwa zawiadamia.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór dwóch sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż czterech weryfikatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1888.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kadencyi r. 1886.
5. Zmiana statutu. 468 2 2

Bilans i sprawozdanie za r. 1888 przejrzeć można w biurze Tow. Zaliczkowego.

Resztki sukna z czystej wełny owczej

po 3.10 metrów, wystarczające na duży garnitur męski, będą z powodu wielkiego nagromadzenia od złr. 4.50 do 12 złr. za resztkę wysprzedawane. Wielki zapas **Peruvien, Doeskin, Tricotu**, wszelkie gatunki przednich, modnych materyj **gładkich** i **czesankowych** (Streich i Kammgarn). Wzory do przejrzenia posyła się najchętniej. Panowie Krawcy otrzymają bogato sortowane zbiory odcinane ze sztuk. 482 5 0

Skład fabryczny „zum weissen Lamm“ w Bernie (Morawa).

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.

Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr 1.80—2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa zł. 2, 2.50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23⅓ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23⅓ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** 8/4 **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 10/4, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.

Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w lepszym gatunku, z haftem ręcznym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1 80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1 60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2 50 do 3.50.

Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.

Spodnice z barahanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.

Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr, lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.

Haft ozdob. lub okład. piką zlr. 2.90 i 3.20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1 25 do 1.40.

Z dobr. cienk. płótna od złr. 1 60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 492 3 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Dom bankowy

Alberta Mendelsburga w Krakowie

przyjmuje bez policzenia prowizyi z polecenia

c. k. uprz. ogóln. Austryackiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego jako biuro subskrypcyjne

do piątku 15 marca 1889 r. włącznie

zgłoszenia subskrypcyjne na

3% LOSY

c. k. uprzyw. ogólnego Austryackiego

Zakładu Kredytowego Ziemskiego.

Sześć ciągnień rocznie premiowych i amortyzacyjnych, główna wygrana premiowa

złr. 50.000 w. a.

Najmniejsza wygrana amortyzacyjna złr. 100 i **kwit premiowy**, do dalszych losowań upoważniający, za który osobno najmniej **10 złr.** przypadnie. **Dwa kupony** rocznie, 1 lutego i 1 sierpnia płatne.

Cena subskrypcyjna za sztukę:

104 złr. 25 centów za gotówkę,
105 złr. — „ na raty.
Kaucya 5 złr. od sztuki.

Bliższe szczegóły w bezpłatnych prospektach. 542 2 4

Restauracya

w pierwszorzędnym hotelu, z urządzeniem i z zapasem win, lub bez tegoż, pod bardzo korzystnemi warunkami każdego czasu do odstąpienia.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 436 6 6

Osoba władająca językiem polskim, niemieckim, francuskim i grająca na for epianie, poszukuje miejsca

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **N. N.** poste restante **Chabówka.** 496 3 3

Młody człowiek

kupiec, 24 lat liczący, na obecnej posadzie 6 lat jako **buchalter i korespondent w języku niemieckim i polskim**, poszukuje podobnej posady. Chętnie przyjmie miejsce w większym majątku

Łaskawe zgłoszenia do Admin. „N. Reformy“ pod lit **C. F.** 533 2 3

Kilku zdolnych mechaników

znajdzie miejsce **w składzie maszyn do szycia H. Niemetz,** Kraków, Sukiennice. 30 538 2 3

Największy dom wysyłkowy towarów

J. & S. KESSLER w BERNIE

Ferdinandsgasse, Nr. 7,

przesyła darmo i opłatnie próbki i cenniki. 474 3 10

Skład fabryczny towarów sukiennych.

Materye czesankowe na letnie ubrania praw., do prania, najnowsze desenie, resztki 6½ mtr., na całe ubranie męskie 3 złr.

Jak długo zapas starczy! Resztki sukien berneńskich, 3.10 mtr. na kompletny garnitur złr. 3.75.

Damskie modne artykuły.

Kratkowane i paskowane materye modne, 60 ctm. szer., na szlafroki i dziecinne ubrania 10 mtr. złr. 2.50.

Joupon i Terno materye we wszystkich kolorach, Ia złr. 3.50, IIa złr. 2.80.

Kupno okolicznościowe! Prawdz. kolorowe francuskie materye „Zephir“, 75 ctm. szer, w pysznych kolorach, 10 mtr. złr. 3.50.

Brokat i Jacquard materye modne, 60 ctm. szer., w wszelkich możliwych kolorach, 10 mtr. złr. 3.60.

Doris, najnow. materya w kratki, czysta wełna, 10 mtr. przedtem złr. 10, teraz tylko złr. 6.50.

Nervy 90 ctm. szeroki w piękne pasy, w najnowszych kolorach na składzie, 10 mtr. tylko złr. 4.50.

Kaszmir podwój. szerokości czarny i kolorowy, 10 mtr. złr. 4.

Atłas wełniany, podwój. szer. czarny i kolorowy, 10 mtr. złr. 6.50.

Kretony niebiesko drukowane za 10 mtr. złr. 2.50

Letnie Jersey Kaftaniki elegancko leżące, gładkie złr. 2.50, fałdowane złr 3.

Towary lniane i weby

1 sztuka 29 łokci.

1 sztuka płótna domowego dobry gatunek, 4/4 złr. 4.20, 5/4 złr. 5.50.

1 sztuka weby King najcięższy i dobry gatunek, 29 łokci, trwalsza jak czyste płótno, 4/4 złr. 5 80, 5/4 złr. 7.50.

1 szt. Oxfordu i Zephiru najnowsze wzory II złr. 4.50, I złr. 6. 0.

Bielizna damska.

3 koszule damskie z mocnego płótna, obszyte ząbkami, złr. 3.25, z haftem złr. 5.

3 nocne gorsety, z pięknego Chifonu, z ładnym haftem. I złr. 4, II złr. 1.80.

Prawdziwe angielskie Cheviots. 3.10 mtr. na całe ubranie męskie I złr. 8.50, II zł. 7.50, III zł. 6.

Materye na zarzutki

w najnow. kolorach modnych, najlepsze gatunki, 2.10 mtr. na zarzutkę złr. 6.

Męskie artykuły modne.

Koszule męskie z Chifonu, Kretonu, Oxfordu, najlepszy wyborny, I złr. 1.80, II złr. 1.20.

Koszule robotnicze z Oxfordu dobry, mocny gat., 3 szt. II złr. 1.40, I 2.

Kalesony z mocnego płótna, barchanu i dymki, I złr. 2.50, II złr. 1.80 za 3 sztuki.

Normalne koszule ulepszone i kalesony, przyjemne w noszeniu w lecie, wciągające pot, za sztukę 2 złr.

12 par skarpetek z jedwabiu finisch wciągacze pot) złr. 1.20.

1 Plaid podróżny 3.50 mtr. długi, 1.60 mtr. szer., prawdziwy angielski, złr. 4.50.

6 sztuk czapek sukiennych dla mężczyzn i chłopców, modny fason, złr. 1.20.

Parasol klotowy złr. 1.50, jedwabny złr. 3.50

12 chustek do nosa męskich złr. 1 20, obrębione z kolorowemi szlakami dla pań złr. 1.

Firanki, Kapy i Dywany.

Firanki (zasłony) jutowe najnowsze desenie, kompletne, 2 kolorowe złr. 2.30, 4-kolorowe złr. 3.50.

Garnitury jutowe 2 kapy na łóżko, 1 na stół, w najnowszych tureckich deseniach, 2-kolorowe, złr. 3.50, 4-kolorowe, złr 6.

Letnie różowe kapy kompletne, długie i szerokie, 1 sztuka złr. 3.

Jaquard Manilla chodniki 10 mtr. dług., gatunek trwały, złr. 3.50.

Garn. Rypsowe, 2 kapy na łóżko, 1 na stół, zestawione w najnow. kolor., złr. 4.50.

Materye na zasłony (Spitzen-Vorhangstoff) najn. des., 100 ctm. sz., 1 mtr. 25 ct.

Parasolka atłasowa czarna lub kolorowa, z najmodn. rączką i fasonem, za sztukę złr. 2, 2.50 i 3.

Przesyłka za zaliczką. — Rzeczy nieprzypadające do gustu przyjmuje się napowrót.

Maggi's wyciągi BULIONOWE zupy mięsne

w tabliczkach,

mąki zupowe z roślin groszkowych

są uznane jako 87 13 20

najlepsze i najtańsze.

Jedna mała łyżka tego wyciągu dodana do filiżanki gorącej wody daje natychmiast, bez żadnych dodatków, pożywny, smaczny rosół.

Skład główny dla Austro-Węgier Julius Maggi & Co., *Wien, I., Jasomirgottstrasse, 6.*

Do nabycia w Krakowie u **E. Fuchsa, J. Janigi, J. Miki. E. Radlera**, w Tarnowie u **T. Scharffa.**

Przypadek!

Spóźniona pora i potrzeba pieniędzy umożliwiły mi cały znaczny zapas wielkiej fabryki **chustek do okrycia** nabyć za niską cenę, jestem zatem w stanie każdej damie olbrzymio wielką, grubą, ciepłą, trwałą **chustkę do okrycia** po zadziwiająco taniej cenie

1 złr. 85 cnt.

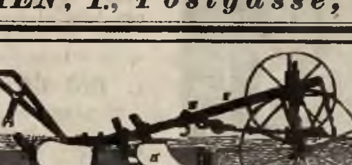
dostarczyć.

Najmodniejsze chustki te są z najlepszej wełny, w kolorze siwym (w trzech odcieniach: jasnym, średnim i ciemnym), z frendzlami, ciemnym szlakiem, 175 cntm. długości i 175 cntm. szerokości. Jestto największa chustka.

Z zamówieniami uprasza się spieszyć, jak długo zapasu starczy, gdyż sposobność podobna nieprędko się zdarzy. 504 1 6

Przesyłka za gotówką lub zaliczką przez

Exporthaus (D. KLENKNER) *WIEN, I., Postgasse, 20.*



Nadszedł świeży transport pługów, ekstyrpatorów, plewników, podskibowców, walców, bron, młynków do czyszczenia zboża, trierów, grabiarek Tiger, pomp, sikawek, młocarń, sieczkarń, krajaczy do buraków, siewników ręcznych szerokorzutnych i rzędowych, także wideł i motyk stalowych, Młynków do mielenia zboża, gniotowników do słodu i wszelkich innych potrzebnych maszyn, które sprzedaję po cenach przystępnych.

401 5 10 Z uszanowaniem.

J. B. Prüwer, w Podgórzu przy Krakowie.

Gleichenbergska Sól źródlana

flaszka 60 centów, 2071 5 5

Dra Ernesta Fürst, kr. serbskiego aptekarza nadw. w miejscu kuracyjnem **Gleichenberg.** Skład w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego.

Cognac

prawdziwość poręczona, palony na łagrze winnym, **śliwowicę, starą,** prawdziwą, przesyłam w 4 litrowych flaszkach po **4 złr. w. a.** za zaliczką. 334 5 6

Joh. Scheibner in Oblas, poczta **Znaim,** Morawa.

1000

razy powiększony można widzieć każdy przedmiot nowo wynalezionym **cudownym**

mikroskopem kieszonkowym

zatem takowy staje się nieodzownie potrzebnym każdemu przemysłowcowi, nauczycielowi i studentowi, a nawet potrzebny i użyteczny każdej gospodyni, celem badania potraw i napojów.

Każda sztuka opatrzona jest przedmiotem próbnym a oprócz tego dodaną jest lupa, która dla krótkowidzów przy czytaniu jest bardzo przydatną. 506 1 4

Przesyłka za gotówką lub zaliczką

tylko złr. 1.50

za sztukę przez

Exporthaus (D. KLENKNER) *WIEN, I., Postgasse, 20.*

Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**“ — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych!“ Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ściśle zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, o **których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych“, podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig,** a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Berneński 483 2 15

Materye Sukienne Filipa Ticho, Berno,

Krautmarkt, 21,

przesyła na elegancki wiosenny lub letni garnitur **za zaliczką** lub **nadesłaniem gotówki.**

- 1 **odcinek 3.10 mtr. materyi garniturowej** na całe męskie ubranie, dobry gatunek tylko . . . złr. 3.50
- 1 **odcinek 3.10 mtr.** przedniejszy gatunek tylko . . . złr. 5.—
- 1 **odcinek 3.10 mtr.** najprzedniejszy gatunek tylko . . złr. 7.50
- 1 **odcinek na zarzutkę męską 2.10 mtr. czysta wełna** . . złr. 3.90
- 1 **odcinek 3.10 mtr. czarnego sukna,** czysta wełna na kompletne salonowe ubranie . złr. 9.—

Wzory darmo i opłatnie.